OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 320.000	Marek 300.000	Marek 320.000	Marek 600.000	Marek 300.000	15.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 235. Niedziela, dnia 11 Listopada 1923 r. Rok XXX.

Klasa robotnicza w ostatnich wypadkach.

W przedstawianiu krwawych wypadków 6 listopada popada pewna część prasy w błąd, którego rozszerzeniu się należy jak najprędzej zapobiec. Powtarza się mianowicie za „Naprzodem", **jakoby smutne wypadki wtorkowe były dziełem klasy robotniczej Krakowa.** Z kilkudziesięciu, może kilkuset istotnie zbrodniczych jednostek przesuwa się w ten sposób odpowiedzialność na cały stan czwarty, na całą warstwę robotniczą miasta!

Jest to błąd, który — powtarzamy — winien być jak najprędzej naprawiony.

Prawdą jest — i temu nie myślimy zaprzeczać, — że kilkutysięczna masa robotników, w tem wielka moc przyjezdnych i obcych, zalała w czasie strajku powszechnego ulice Krakowa, — uczestniczyła w socjalistycznych wiecach, — słuchała podburzających mów nieodpowiedzialnych agitatorów, a do południa we wtorek słuchała ich bez protestu!

Ale z jakiego powodu?

Nie dla wywoływania rewolucji, — nie dla rozlewu krwi! Robotnik szedł, tworzył tłum demonstrantów, krzyczał i bił brawa rewolucyjnym mowcom, **bo mu mówiono o jego nędzy,** bo pomstowano na lichwę i paskarstwo, **bo się dla niego domagano lepszej płacy i tańszego chleba!** Socjaliści umieli zagrać na najczulszej strunie duszy robotnika, wyjaskrawili jego biedę i — robotnik stanął przy ich boku! Uwierzył chytrym agitatorom, że akcja antyrządowa jest podyktowana wyłącznie tylko chęcią polepszenia jego warunków pracy. **To był główny powód, dla którego w dzień 6. listopada większość klasy robotniczej Krakowa zsolidaryzowała się z socjalizmem!**

Mylił się jednak w tym względzie robotnik. P. P. S. poprzez zradykalizowanie go zdążała — jak to już dla każdego jest jasnem — do wywołania rewolucji w Polsce całej, rewolucji krwawej, jak się pokazało w Krakowie.

Zrozumiał to wreszcie robotnik krakowski w godzinach przedpołudniowych ubiegłego wtorku. Wypadki szły szybko, jak lawina! Rewolucyjne mowy agitatorów, wezwania kolejarzy do nieposłuszeństwa władzom, do robienia użytku z broni, „gdy się ta znajdzie", — następnie rozbrajanie wojska, rozdawanie broni w Domu Kasy chorych i — wkońcu walka, krew! Asystowały przy tem wszystkiem — przypomnijmy sobie — tysiące robotników, rozgoryczonych, rozagitowanych?

Nadeszła chwila, w której — wyznajmy to dziś otwarcie — ważyły się losy samej rewolucji! **Wiele, bardzo wiele zależało od tłumu. Gdyby wówczas robotnik krakowski w swej masie posłuchał swych kierowników, to może Krakowem zawładnęłaby istotnie socjalistyczna czerezwyczajka?**

Masa robotnicza jednak wzdrygnęła się przed tem, do czego ją chciano popchnąć! Widok krwi przelanej zbudził w jej duszy uśpione poczucie odpowiedzialności. Widzieliśmy w tym czasie robotników, zakrywających od wstydu oczy na widok ofiar bratniej dłoni! Widzieliśmy robotników ze wstrętem odrzucających karabiny wręczane im przez zbrodnicze indywidua! Słyszeliśmy głosy przerażenia: — dokąd nas socjaliści doprowadzili? Obserwowaliśmy odruch grozy i potępienia, jaki przeszedł tłumy, kiedy się stało jawnem, że się dokonała Kainowa zbrodnia!

I nie wesoło już odtąd było socjalistycznym menerom na zgromadzeniach. Kolejarze jeszcze we środę piętnowali ich jako zdrajców i oszustów, — wyrzucali im z goryczą, że zamiast chleba dali im — krew braci!

W interesie prawdy i honoru naszego robotnika należało to powiedzieć!

A wnioski stąd?

Robotnik Krakowa stracił zaufanie do socjalistów, rozumie dziś, że ci go w pole wywiedli. Z tego jednak nie wynika, by tem samem konflikt został w zupełności zlikwidowany. W domu robotnika czai się dalej najstraszniejszy wróg ładu społecznego — **jego nędza**, po strajku, przy wzroście drożyzny prawie nie do zniesienia! Rzeczą rządu wszystko zrobić, by ją usunąć.

Powtóre — byłoby źle, gdyby skutkiem ostatnich bolesnych wydarzeń nastąpiło jeszcze większe odgrodzenie się reszty społeczeństwa od robotników. Już dość szkód spada na nas z powodu dotychczasowej izolacji warstw wykształconych od robotniczych. Dzień 6 listopada winien sprowadzić zmianę w tym względzie. Inteligent winien się zbliżyć do robotnika i dać początek tej harmonji społecznej, której brak krwawe po sobie zostawia ślady. Stać się to może jedynie w organizacjach chrześcijańsko-demokratycznych, które jednocząc i jednych i drugich wyrównują społeczne antagonizmy i w zachwaszczoną socjalizmem rolę duszy robotniczej rzucają posiew zdrowego chrześcijańskiego solidaryzmu. **W. Z.**

BANKNOTY JEDNOMILJONOWE.

Warszawa. (Telef. wł.) **W sobotę ukazały się po raz pierwszy banknoty o wartości jednego miljona marek.**

Opinja stolicy o wypadkach krakowskich.

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie w dalszym ciągu szeroko omawiane są wypadki krakowskie. „Gazeta Warszawska" poświęca wstępny artykuł tym zajściom pod tyt. „Sanacja Krakowa". Ustala ona fakta dotąd nieustalone: 1) Odpowiedzialność partji socjalistycznej za odebranie podstępem broni żołnierzom polskim. 2) Kule wysłane do piersi żołnierzy z karabinów częścią odebranych wojsku, częściowo zaś posiadanych poprzednio przez organizacje bojówek socjalistycznych i prawdopodobnie Peowiackich; 3) Współdziałanie w ponurych zajściach komunistów z socjalistami.

Nie ulega pozatem wątpliwości fakt niesłychanego niedołęstwa i lękliwości ludzi, którzy w chwili zamachu stali na czele władz administracyjnych, miejskich i wojskowych w Krakowie. Ich niedołęstwo i lękliwość rozzuchwaliły rozagitowane masy, rokując im bezkarność przy niepowodzeniu, a powiększając wiarę w zwycięstwo. Kraków zdemoralizowany jest do gruntu. Trzeba przeprowadzić sanację stosunków radykalnie w administracji, w prokuraturze i samorządzie.

„Kurjer Polski" ogłasza ankietę posłów, którzy byli w Krakowie w owe dni. Pos. Popiel (N. P. R.) wypowiada się przeciwko interwencji wojska przy walkach wewnętrznych, czego fatalne — jego zdaniem — skutki miał sposobność obserwować przy strajku rolnym w Wielkopolsce w r. 1922. Twierdzi, że w ostatnich dniach komuniści rzucili na Kraków licznych agitatorów. Uspokojenie przypisuje on interwencji posłów z lewicy (?).

Dla posła Niedziałkowskiego (P. P. S.) nie ulega wątpliwości, że smutne wypadki krakowskie były wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności (!), nie zaś czyjejś złej woli. Socjaliści w każdym razie — mówił poseł Niedziałkowski — spełnili do końca swój obowiązek. (O, tak! — Przyp. Red.).

Po zamachu monarchistycznym w Monachjum.

Monachium. (PAT. WBK.) Kahr zarządził rozwiązanie partji narodowo-socjalistycznej i ogłosił sądy doraźne. W starciu Reichswehry i policji z narodowymi socjalistami na placu Odeon został pojmany Ludendorff. Popołudniu wypuszczono go na wolność po poręczeniu słowem honoru, że się nie wydali z Monachium. Hitler jest ranny i nie wiadomo, gdzie się schronił, po obu stronach byli zabici i ranni. W późniejszych godzinach popołudniowych przeprowadzono całkowite rozbrojenie narodowych socjalistów. Władza jest w ręku Kahra. Członkowie gabinetu Knillinga nie wszyscy jeszcze zostali uwolnieni. W mieście panuje spokój.

„JEDNODNIÓWKA LUDENDORFFA".

Warszawa. (AW). „Rzeczpospolita" p. t. „Jednodniówka Ludendorffa w Bawarji" stwierdza kolosalną klęskę akcji Hitlera i Ludendorffa. W Monachium Ludendorff został ranny i wzięty do niewoli, Hitler ranny zdołał zbiedz. Inni przywódcy bojówek dostali się do niewoli. Likwidację zawdzięczyć należy wierności Reichswehry.

LUDENDORFF PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Monachjum (godz. 1 po południu): Gen. Ludendorff przesłuchiwany jest obecnie przez sąd doraźny w Monachjum.

NIEZADOWOLENIE Z KAHRA.

Monachjum. (PAT) Godz. 3 po południu: Gdzie Hitler się znajduje, dotychczas niema wiadomości. Pogłoski mówią, że przebywa w Monachjum. Według innych wersji ukrywa się w Karlsruhe. Dziś po południu ma się odbyć rada ministrów. Knilling obejmie osobiście funkcje generalnego komisarza Rzeszy. Nastrój ludności zwraca się silnie przeciw Kahrowi. Wczoraj wieczorem przywitano Reichswehrę i policję okrzykami: „Pfui" i „Abzug!"

Deklaracja rządu francuskiego w Berlinie.

Berlin. (PAT). Poseł francuski w Berlinie, Marguerite, udał się wczoraj do kanclerza Stressemanna i wręczył mu deklarację rządu francuskiego, zaznaczając przytem, że rząd francuski nie zamiera bynajmniej mieszać się do spraw wewnętrznych Niemiec. Kanclerz Stressemann zaznaczył, że stojąc na stanowisku kostytucji niemieckiej, podziela także punkt widzenia rządu francuskiego i jest przekonany o konieczności utrzymania w Niemczech rządów demokratycznych i konstytucyjnych.

Klub Ch. D. do 8 pułku ułanów

Warszawa. (Telef. wł.) Klub Ch. D. wystosował do 8-go pułku ułanów następujący telegram:

Łączymy się w dniu dzisiejszym z ciężką żałobą całego pułku z powodu jego bolesnych strat. Niech ofiarna krew poległych wiernych idei żołnierskiego posłuszeństwa i obowiązku obudzi sumienie tych, którzy zaślepieni nienawiścią podnieśli zbrodniczą rękę przeciw naszemu bohaterskiemu żołnierzowi. — Prezes: Chaciński, sekretarz: Mendrys.

Chwilowy wyjazd p. Younga.

Warszawa. (PAT). Dowiadujemy się, że ze względu na wzmożony ruch przedwyborczy do angielskiej Izby gmin, komandor Hilton Young, jak wiadomo, jeden z najwięcej czynnych członków partji liberalnej, wezwany został do wyjazdu na krótki czas do Londynu. Natychmiast po przeprowadzeniu pewnych prac politycznych złączonych ze wspomnianymi wyborami, komandor ma powrócić celem dalszego prowadzenia swoich prac, podjętych około sanacji skarbu polskiego.

Akcja Korfantego o waluty obce.

Warszawa. (PAT). P. wicepremjer Korfanty przeprowadza w dalszym ciągu akcję z poszczególnemi grupami wielkiego przemysłu celem nakłonienia tych grup do jaknajrychlejszej wpłaty znacznych zaliczek w wysokocennych dewizach i walutach na rzecz przypadającego na te grupy kontyngentu podatków majątkowych.

Prem. zapowiada poprawę bytu urzędników

Warszawa. (PAT). Prezydent ministrów Witos przyjął w dniu 8 b. m. na dłuższem posłuchaniu posłów sejmowych Paczkowskiego i Delanowicza (Ch. D.), którzy przedstawili prezydentowi ministrów ciężkie położenie materjalne pracowników państwowych. Prezydent ministrów oświadczył, że ciężkie położenie to jest mu znane i że porozumiał się już z ministrem skarbu, któremu polecił, aby przygotował odpowiednie wnioski, mające na celu poprawę bytu pracowników państwowych.

Dodatek dla urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) Władze centralne wydały polecenie natychmiastowej wypłaty pracownikom państwowym 67% dodatku, a nie dnia 16 b. m. — jak to pierwotnie miało nastąpić.

Łotew. min. spr. zagr. w Polsce i Litwie

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie estońskiej ukazał się wywiad z łotewskim ministrem spraw zagranicznych, Mejerowiczem, który oświadczył, że nie widzi możliwości politycznego zbliżenia się pomiędzy Łotwą i Litwą tak długo, jak długo nie zostanie rozwiązany konflikt polsko-litewski. Estonja i Łotwa mają dobre stosunki z Polską i nie chciałyby stracić tego już posiadanego przyjaciela w pogoni za drugim. Nie wydaje się Mejerowiczowi możliwą rzeczą realizacja litewsko-estońsko-łotewskiego sojuszu.

Wobec doniesień prasy o mającej się zebrać konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy i Litwy, Mejerowicz oświadczył, że taka konferencja nie byłaby pożyteczna i musiałaby się ograniczyć jedynie do charakteru informacyjnego.

Nadzieje Niemców gdańskich.

Gdańsk. (PAT) Organ tutejszej partji narodowej niemieckiej („Danziger Allg. Ztg"), omawiając zamach w Monachjum, pisze między innemi: W Niemczech przygotowują się wypadki, które zniszczyć mogą istniejące traktaty, oraz zmienić granice. Możliwe jest, że już za kilka tygodni świat będzie miał do czynienia nie z naszymi protestami, ale z faktami dokonanymi (!). My, Gdańszczanie — pisze dziennik — stoimy dziś jeszcze wobec wypadków w Niemczech na uboczu, lecz wszyscy zwracamy oczy w stronę Niemiec, albowiem to, co się tam stanie, nie pozostanie bez wpływu i na nas. Granice, wytknięte przez ludzi, mogą być przez ludzi zmienione. Niech wiedzą nasi bracia w Niemczech, że utrzymamy nasz Gdańsk niemiecki, pragniemy go takim utrzymać aż do czasu, który nadejdzie i nadejść musi.

Mowa premjera Baldwina.

Londyn. (PAT). Wczoraj wieczorem na bankiecie wydanym przez lorda majora w Guildhalu premier Baldwin wygłosił mowę, w której poruszył kwestję odszkodowań.

Premier stwierdził z zadowoleniem, że Stany Zjednoczone wyraziły chęć udzielenia pomocy Europie i rozwiązania problemu odszkodowań. Nie znaczy to bynajmniej, aby narody europejskie powoływały Amerykę na arbitra w sprawach europejskich i chciały spowodować jej interwencję w tych sprawach. Sojusznikom zależy na odbudowaniu ekonomicznem Europy, a kwestja ta przedstawia dla Europy nie mniejszą wagę, niż dla Stanów Zjednoczonych. Udział Ameryki jest konieczny dla szybkiego i skutecznego rozwiązania problemu odszkodowań i ekonomicznego odrodzenia Europy. Czy konferencja z udziałem Ameryki się odbędzie, tego narazie powiedzieć nie można. Rząd Jego Królewskiej Mości poweźmie w każdym razie w dalszym ciągu wszelkie starania, zmierzające w tymże kierunku. Konferencja imperjum brytyjskiego dała rezultaty bardzo doniosłe dla stosunku dominiów z macierzą.

Przeciw powrotowi kronprinza do Niemiec.

Paryż. (PAT). Rządy państw sprzymierzonych zaakceptowały redakcję not wypracowanych przez konferencję ambasadorów w sprawie przeszkodzenia powrotowi byłego kronprinza do Niemiec, które to noty mają być wysłane do Belgji i do Hagi. Odpis tych not wręczono przedstawicielowi niemieckiemu von Hoeschowi.

A jednak powrócił.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina pod datą 10 b. m.: Były niemiecki następca tronu przybył w sobotę przed południem o godz. 11-tej z Holandji do Berlina i zabawiwszy krótko na dworcu przy Friedrichstrasse, odjechał wrocławskim pociągiem pospiesznym do Oleśnicy. Wyższy urzędnik policji oczekiwał byłego następcę tronu na stacji granicznej i towarzyszył mu w podróży przez Niemcy. B. następca tronu oświadczył kilkakrotnie stanowczo, że wstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej, w szczególności nie będzie popierał żadnych dążeń monarchistycznych.

O wydalenie żydów wschodnich z Berlina.

Berlin. (AW). Niemieccy narodowcy zgłosili w berlińskiej Radzie miejskiej następujący wniosek w sprawie wydalenia wszystkich przybyłych ze wschodu żydów. Magistrat proszony jest o interwencję u rządu, aby przybyli od roku 1914 cudzoziemcy zostali wydaleni, oraz przeniesieni natychmiast do obozów koncentracyjnych.

Wszędzie szwindlują.

Berlin. (A. W.) W jednej z północnych dzielnic Berlina policja wpadła na ślad tajnej „centrali dewiz", której właściciel krawiec, przybyły ze Wschodu, niejaki Chaim Ringel, uprawiał nielegalny handel dewizami i walutami. W czasie nagłej rewizji w jego mieszkaniu znaleziono starannie ukryte waluty, wartości 10.000 dolarów, aresztowano przytem nietylko walućiarza i jego rodzinę, ale i większą liczbę jego pomocników, pracujących na jego rachunek.

Refleksje z krwawych dni w Krakowie.

W dniu szóstego listopada 1923, Kraków był świadkiem bratobójczej i krwawej walki. Kościuszko na Rynku krakowskim, przysięgający przelać krew za wolność narodu, nie przypuszczał nigdy, że w tem samem miejscu po stu latach w zaraniu Zmartwychwstania Polski poleje się krew nie wrogów, ale krew bratnia!... Wszystkiego spodziewaliśmy się w Zmartwychwstałej Polsce, ale nigdy tego, że w Sanctuarium Polski będzie brat brata, Polak Polaka mordował.

Stało się! Bóg i przyszłość sąd sprawiedliwy wydadzą. My zaś, pełni bólu i wstydu, pójdźmy na ten kamień Kościuszkowski, wglądnijmy w sumienia swoje i zastanówmy się.

Podczas tych strasznych dni stwierdzono, że **najbardziej zdziczałym, krwiożerczym żywiołem była młodzież.** Jakby na znak czarodziejskiej różdżki, ze wszystkich stron, ze wszystkich zaułków zjawiły się, przeciętnie od lat 16—24, tysiące obdartych, dzikich, zwyrodniałych chłopców, którzy po rozbrojeniu wojska, chwyciwszy karabiny, szaleli wprost żądzą krwi i orgją najdzikszych instynktów, żywcem przypominających pierwsze występy bolszewików w Rosji.

Stał się fakt, który już oddawna przepowiadaliśmy, choćby nawet w ostatnich „Obrazkach z życia zaniedbanej młodzieży". Teraz społeczeństwo polskie przekonało się już osobiście i namacalnie, że **zaniechanie wychowania obywatelskiego szerokich mas młodzieży** strasznie się mści na samem społeczeństwie. Lekceważenie sobie przez zdrowe czynniki społeczne tych mas młodzieży opuszczonej, sprowadza katastrofalne klęski na cały Naród i Państwo.

Jeżeli te krwawe dni nie wyleczą nas z apatji i niedołęstwa oraz krótkowidztwa, to niedługo przy następnych próbach przekonamy się, że daleko liczniejsze tysiące, niż obecnie, w całej Polsce, ze wszystkich miejsc zaniedbania, ze wszystkich fabryk, ze wszystkich nor, suteren, poddaszy, wypełzną, a z nimi wyjdą takie zbrodnie, takie okrucieństwa, że nam z bólu, przerażenia, wstydu, strachu i cierpienia włos bieleć i serce rozdarte pękać będzie — ale poniewczasie.

Jeszcze tak nie jest, ale napewno będzie, bo jak Bóg na niebie, tak jest pewne, że jeżeli potrwa dłużej dotychczasowe zaniedbanie i lekceważenie wychowania młodzieży, to **musi na społeczeństwo nasze przyjść straszna pożoga,** w której giną będzie wszelkie dobro, piękno, kultura i sztuka, religja, kościoły, zabytki, radość, zdrowie i życie.

Zapytacie się, co robić? Odpowiedź krótka. Zapomniawszy o sobie i swoich własnych interesach i wygodach, **trzeba iść do szerokich mas zaniedbanej młodzieży i oddać się jej w uciążliwej pracy i bezgranicznej miłości.** Mniejsza o to, jaka forma będzie tej pracy, ta lub owa, **byle celowo pracować bez wytchnienia i umiłować młodzież.**

Nie oglądać się, że w Krakowie jest jedno większe ognisko pracy nad młodzieżą rękodzielniczą, robotniczą i przemysłową, a dwa mniejsze. Jest to kropla w morzu. Jednostka nie starczy. Zresztą nie jest rzeczą wskazaną, by w jednem ognisku skupiać za wiele młodzieży, bo wtedy niema mowy o solidnej pracy i twórczem wychowaniu. Tak naprzykład Bruksela, choć nie wiele większa od Krakowa, posiada 42 ogniska wychowawcze dla licznych rzesz młodzieży. Tak powinno być w każdem większem mieście polskiem.

Duchowieństwa w Krakowie jest wiele. Gdyby każdy kapłan poza swą pracą zawodową poświęcił zaniedbanej i opuszczonej młodzieży pewien czas, któryby z pewnością znalazł, ileżby to wychowawczych ognisk mogło wtedy powstać w Krakowie! Mamy tyle zakonów. Zakony przy domach klasztornych niech główny nacisk położą na swą apostolską pracę nad starszą młodzieżą. Gdyby każdy klasztor męski czy żeński starał się stworzyć przy swych murach, mniejsza o formę pracy, jakieś ognisko religijno-kulturalne dla starszej młodzieży, ileż taka praca przyczyniłaby się do uzdrowienia opłakanych stosunków wśród naszej młodzieży, a tem samem wśród całego społeczeństwa.

Gdyby tak nasi lekarze, adwokaci, profesorzy, politycy, urzędnicy i t. p. tylko tyle czasu poświęcili **wychowaniu szerokich mas młodzieży,** ile poświęcają na próżne rozmowy, na krytykowanie i wzajemne narzekania oraz bezpłodne politykowanie, to przy ich pomocy wprost cudów możnaby dokonać.

Nie tyle żąda się od społeczeństwa pieniędzy, bo nie każdy je ma, ale **żąda się przedewszystkiem pracy i miłości.** I jedno i drugie może dać każdy, choćby najuboższy, choćby najbardziej zajęty i zapracowany.

Do wytrwałej miłości i twórczej pracy w jakiejkolwiek formie, przedewszystkiem nad zaniedbaną i niezamożną młodzieżą, wzywamy wszystkich Polaków i wszystkie Polki.

Jeszcze może jest ratunek jeszcze może jest czas, by naród od klęski ratować. „Memento" krwawych dni jest głosem potężnym! **Wszelka zwłoka grozi katastrofą!**

Na miłość Boga i na miłość Narodu nie igrajmy z ogniem! Bo pożar bliski i straszny! Ratujmy się póki jeszcze czas!

„Jeżeli dziś uratujemy młodzież — jutro uratujemy Naród".

Ks. Mieczysław Kuznowicz.

Z dnia politycznego.

Tow. Kon zapowiada wojnę!

Jak donoszą z pogranicza sowieckiego do „Gaz. Lwowskiej", w Homlu odbył się czwarty gubernjalny zjazd związków zawodowych, na którym z referatem o stosunku Rosji sowieckiej do Niemiec i Polski, wystąpił w imieniu rządu znany działacz komunistyczny — tow. Feliks Kon. Między innemi zaznaczył mówca, że zwycięstwo rewolucji w Niemczech jest nie tylko sprawą niemiecką, lecz także bardzo doniosłą kwestją dla republik sowieckich. „Robotnik niemiecki — mówił p. Kon — żąda od nas chleba — i bezwarunkowo go od nas dostanie! Dlatego też **proponujemy dziś Polsce, aby dała nam zezwolenie na tranzyt i powiadamy jej: możesz wziąć od nas choćby najbardziej lichwiarską zapłatę, ale prawo tranzytu musisz nam dać!** My wojny nie chcemy, będziemy więc natężać wszelkie siły, aby uniknąć tej wojny. O ile jednak zmuszą nas do tego — to niech się stanie! Za przelaną krew nie my będziemy odpowiedzialni"...

Na zjeździe m. in. zgłosiła się także delegacja wojskowych formacyj Budiennego, która złożyła oświadczenie następującej treści: „Armja Budiennego czuwa nad interesami rewolucji i gotowa jest w każdej chwili podać rękę pomocną proletarjatowi niemieckiemu"...

Zbyteczną rzeczą jest chyba dodawać, że pogróżki towarzysza Kona są jedynie obliczone na wytworzenie „odpowiedniej atmosfery" w państwach ościennych.

Z powodu ankiety religijnej.

Na ostatniem zebraniu Towarzystwa etycznego poprzedził prof. Rubczyński następnemi uwagami przedstawienie ankiety religijnej p. Drki Dobrzyńskiej-Rybickiej:

Stan bezsilności, odczuwany przez wielu ludzi dzisiejszych nawet, gdy sądzą, że im nie brak dobrej woli, wiąże się po części z nieobliczalnie zmiennymi a bardzo na ogół trudnymi warunkami ich egzystencji materjalnej, ale niewątpliwie w stopniu jeszcze znacznie wyższym z poglądami na życie duchowe, które się wśród kół myślących utarły. Wedle tych poglądów wszystko, co czujemy, co postanawiamy, o czem jesteśmy przekonani, jest względne. Człowiek miałby być czemś podobnem do bańki piany, unoszonej przez fale morskie, bezwładnym produktem wpływów otoczenia, z konieczności tak samo niestałym, jak są te wpływy, przybierające coraz to nową postać, kierunek i natężenie raz rosnące, a raz znów malejące. Nie przemijałaby w nim tylko zależność od pewnych pociągów raczej zbliżających go do zwierzęcia, niż do istoty doskonalszej. Na tle tak ukształtowanych sądów słyszy się coraz częściej zapowiedzi nieuchronnego stopniowego upadku kultury, a umysły przerafinowane, z własnego punktu widzenia trzeźwe, traktują jako marzycieli tych, którzy mają jeszcze nadzieję odrodzić i uszlachetnić charaktery, wnieść naprawę w stosunki współżycia, powiększyć solidarność ludzkiego współpracownictwa, zapanować nad żywiołami zamętu, wzajemnego ścierania się i osłabiania twórczych czynników, sił zdolnych złożyć się na postęp społeczny, duchowy i gospodarczy.

Otóż wbrew tym zdaniom, czyniącym z człowieka coś nakształt bezkręgowego mięczaka, da się stwierdzić, że odkąd zaczął przemyśliwać nad warunkami uzasadnionego poczucia swojej godności, szacunku dla siebie samego i dla bliźnich, a tem samem trwalszego zadowolenia, rozbudził się w nim pęd w tym kierunku, by ustalić grunt dla wszelkich swych zabiegów życiowych, by odnaleźć w sobie i w innych coś wieczystego i niewzruszonego. Musi to być też coś takiego, coby go z bliźnimi łączyło, a nie rozdwajało. Zatem nie sama walka, nie współzawodnictwo, nie krótkotrwały sojusz w imię przelotnych konstelacyj i wspólności interesów, ale ideał porządku, który ma sam w sobie rację swego istnienia i potęgi. Jest niewątpliwie jedną z takich kotwic przekonanie o porządku moralnym, czemś niezależnie od okoliczności, czy wychodzi na pożytek każdemu dowolnemu osobnikowi, bez względu na to, jak się on do tego porządku stosuje i jaką ma wolę współdziałania z nim. Do tego jednakże, ażeby to przekonanie było niezłomne, ażeby miało moc odpowiednią dla zadokumentowania się stosownymi czynami, zdaje się być niezbędną, przynajmniej u znacznej większości ludzi, pewność, że ów porządek moralny nie jest zdany na łaskę nieprzewidzialnych zbiegów wydarzeń, ale jest sam w sobie z natury swej, dzięki źródłu, z którego płynie, potęgą ostatecznie zwycięską, że z jakiemikolwiek bądź wielkiemi przeszkodami i silnymi wrogami wypadłoby mu się jeszcze łamać, musi on w końcu wziąć górę nad wszystkiem, co opaźnia jego kompletne ziszczenie się. Taką pewność darzy swoich wyznawców ta religja, która głosi wszechmoc i najwyższą mądrość Istoty etycznie doskonałej. Istnieją wprawdzie obok niej także wierzenia religijne, w których na pierwszym planie jest cześć dla samej potęgi lub tylko dla potęgi połączonej z wszechwiedzą — ale także i w nich choć zarodkowo i niedość konsekwentnie rozwinięte kryją się wymagania etyki. To też komu tylko, jak naszemu towarzystwu zależy na tem, żeby doszukać się tych najskuteczniejszych pobudek, któreby zdołały wzmocnić i zahartować dobrą wolę, oświetlić jej najwłaściwsze drogi — ten powinien się zainteresować badaniami stanu, w jakim obecnie znajduje się życie religijne, a w szczególności wśród naszego myślącego społeczeństwa. Ankieta, t. j. szereg pytań, które w celu zebrania potrzebnego do tego materjału rozesłała p. Dr Dobrzyńska-Rybicka, zdaje się być bardzo na czasie wobec tego, że pytania owe nurtują już dziś bodaj silniej w wielu umysłach i sercach, niż przed wojną, kiedy to mało kto, nie będący duchownym usilniej się niemi zaprzątał, np. ś. p. Władysław Dawid, którego przy tej sposobności wymienić, jako jednego z pierwszych naszych psychologów religji, nakazuje sprawiedliwość.

Troskliwe rozważenie pytań postawionych przez p. D. R. i pewien duchowy wysiłek celem

Przegląd religijny.

(Kongres katolików Alzacji. — Chrześcijańskie związki kolejarzy w Malines. — Straty katolicyzmu w Japonji. — Pius X o tem, co najpotrzebniejsze).

Drugi kongres katolików Alzacji odbył się w dniach od 13—18 września b. r. w Miluzie. Z ważniejszych rezolucyj, przyjętych przez zjazd, zasługują na przytoczenie następujące: „Katolicy Alzacji podkreślają potrzebę religijnych podstaw nauczania i wychowania w szkole początkowej. Żądają, by wyznaniowy charakter, jaki ustawodawstwo szkole naszego kraju zapewniło, był utrzymany... Kongres poleca swojemu Komitetowi centralnemu działać w tym duchu, aby: 1) w szkołach przygotowawczych do szkół normalnych i w szkołach przygotowujących nauczycielstwo dyrektorzy i personel nauczycielski byli wierni zasadom szkoły wyznaniowej, 2) by Rektor Akademji zgodnie ze swoim prawnym obowiązkiem dopuszczał do szkół tylko odpowiadające szkole wyznaniowej podręczniki. Poza tem Liga katol. winna baczyć na szkolnictwo średnie i starać się, by duch chrześcijański ożywiał szkolnictwo średnie, a także i wyższe".

Następnie odnośnie do prasy uchwalono: „1) by komisja akcji prasowej potworzyła w najbliższym roku komitety prasowe po wszystkich parafjach, w których Liga katol. jest zorganizowana; 2) by się dzienniki i prasa perjodyczna łączyły zawsze, gdy trzeba energicznej obrony wiary, obyczajów i Kościoła".

Bardzo charakterystyczny dla naszych czasów pomyślny rozwój chrześć. związków zawodowych ma do zanotowania piękne święto w Belgji. Tu, w Malines, 20-go sierpnia odbyło się poświęcenie sztandaru chrześć. związku kolejarzy. Zdarzenie samo w sobie zwyczajne, stało się jednak manifestacją katolickiej myśli społecznej Belgji. W uroczystości brało udział 100 oddziałów chrześć. syndykatów robotniczych. Na drugi dzień odbyło się imponujące zebranie członków organizacji w obecności prezydenta całego Związku belgijskiego, p. Smet'a, sekretarza chrześc. międzynarodówki p. Zimmermanna, delegata Unji katol. związków robotniczych Francji p. Aubrée, prezesa chrześć. związków zawodowych Holandji p. Helmont. Z pośród przemówień wyróżniła się mowa senatora, Dominikanina, O. Ruttena, który katolickim kolejarzom gratulował ich dzielnej postawy w czasie ostatniego strajku kolejowego. — „Wasz zdrowy rozsądek — mówił — pozwolił wam zorjentować się w charakterze strajku, do którego chciano was pociągnąć. Zrozumieliście, że celem tej kampanji nie było staranie o poprawę warunków zawodowych, lecz chęć narzucenia socjalistycznej tyranji wszystkim kolejarzom". Pp. Aubrée i Helmont przedstawiali działalność katolickich kolejarzy we Francji i Holandji. Następnie opracowano projekt ustawy uposażeniowej dla kolejarzy.

Nadchodzą liczne sprawozdania ze zniszczenia dokonanego trzęsieniem ziemi w Japonji. Pokazuje się, że także katolicka misja poniosła ciężkie straty. Dla orjentacji podajemy dane o stanie katolicyzmu w arcyb. Tokio. Pracowało tam 25 misjonarzy z paryskiego seminarjum i 4 japońskich kapłanów w sześciu parafjach Tokio. Katolicki uniwersytet w Tokio miał 9 profesorów (Jezuitów) i 160 słuchaczy. Marjanici (4 kapłanów i 45 braci) prowadzili szkołę „Gwiazda morza" w Tokio ze 1168 uczniami i szkołę handlową z 231 uczniami. Trzy zgromadzenia żeńskie miały w różnych zakładach i szkołach do 4000 młodzieży. Poza tem należy wymienić jeszcze szpital dla trędowatych w Gotemba. Liczba katolików wynosiła 10.502, z czego 6000 w stolicy.

Trzęsienie ziemi w Tokio zniszczyło zupełnie cztery (z sześciu) kościoły paraf., także i delegaturę apostolską; dwa inne uszkodzone poważnie. Uniwersytet również wiele ucierpiał, podobnie jak i nowicjat i szkoła Marjanitów.

Jokohama zniszczona doszczętnie razem z dwiema parafjami, szkołą Marjanitów i schroniskiem dla kobiet. Dwaj misjonarze, 10 zakonnic i 30 ich wychowanków zginęło.

Z zamieszczonego w belgijskiej prasie listu pasterskiego kard. Merciera o akcji katolickiej wyjmujemy następujący szczegół:

Pius X pytał się raz zebranych kardynałów, co uważają za najbardziej wskazane w czasach dzisiejszych dla katolicyzmu. Pierwszy odpowiedział: „Budować szkoły katolickie!" Papież: „Nie". Drugi: „Budować nowe kościoły"; i to jednak Papieża nie zadowoliło. Trzeci: „Wzmódz powołania do stanu kapłańskiego". I to nie! Wtedy sam Pius X: „Najpotrzebniejszem na dziś jest, by w każdej parafji znalazła się grupa świeckich, uświadomionych, zdecydowanych i nieustraszonych katolików, prawdziwych apostołów".

Pejot.

Z zapomnianego kraju.

(Korespondencja z zaboru czeskiego).

Po krzywdzie paryskiej z dnia 28 lipca 1920 roku, wyrządzonej Polsce i polskiemu Śląskowi prasa polska dość często i żywo zajmowała się losem 180.000 Polaków, wydanych na mocy dekretu Rady Ambasadorów, na łup czeskiej brutalności. Był to, niestety, słomiany ogień, który zrazu wybuchnął jasnym płomieniem, by po pewnym czasie zupełnie przygasnąć. Centralny rząd czeski w Pradze i rząd krajowy śląski w Opawie znał dobrze polski temperament, bo podczas tej kampanji prasy polskiej trochę przykucnął by później, skoro opinja publiczna w Polsce zamilkła, tem systematyczniej, bezwzględniej i brutalniej kontynuować działalność czechizacyjną.

Od decyzji paryskiej rozpoczął się na Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim okres najskrajniejszego absolutyzmu i zręcznie maskowanych czeskich gwałtów. Istniejące wydziały gminne rozwiązano, we wszystkich miejscowościach zamianowano komisje administracyjne, złożone zwyczajnie z renegatów, czechofilów i innych w okresie plebiscytowym zdemoralizowanych indywiduów, które sprawowały rządy w myśl wskazówek czeskich starostw. W czysto polskich wsiach zaczęto zakładać czeskie szkoły ludowe, do których napędzano dzieci zależnych od rządu rodziców. Werbowały dzieci różne komitety, raczej bojówki czeskie, operujące pałką i terorem, naczelnicy stacji, starostwa okręgowe, a gdy to było niemożliwe, wabiono dzieci niezamożnych rodziców judaszowskiemi srebrnikami, ubrankami, bucikami, łakociami do czeskich szkół. Robiono to w wyrafinowany, podstępny sposób, tak, by nie mieć świadków, zazwyczaj w „przyjacielskiej" rozmowie, która się kończyła przeważnie groźbą. Niejeden ojciec, obarczony liczną rodziną, ugiął się wobec „argumentów" pana naczelnika stacji, pana starosty lub komisarza i zaprzedał swe dziecko z obawy przed utratą posady lub zarobku odwiecznym wrogom Polski — Czechom. Jeżeli zaś jakiś funkcjonarjusz, zależny od władz państwowych się opierał, przenoszono go w drodze służbowej wgląd Czech, zazwyczaj z liczną rodziną, tak, iż frekwencja do szkoły czeskiej w czysto polskiej gminie się wzmogła. To wszystko działo się według misternie obmyślanego planu, podstępnie, przebiegle, bez skrupułów, iście „po czesku".

Europa nie wiedziała i nie wie nic o tych brutalnościach i gwałtach, jakich dopuszczają się od trzech lat organa rządowe czeskie na bezbronnej ludności polskiej. Liga Narodów zajmuje się skargami „uciskanych" w Polsce mniejszości (Żydów, Niemców, Białorusinów), lecz nie wglądnęła jeszcze dotychczas w podstępne i bezprawne praktyki rządu czeskiego. Ludność polska nie ma posła do sejmu praskiego, bo dotychczas na Śląsku Cieszyńskim, zagrabionym przez Czechów, nie przeprowadzono wyborów do sejmu i senatu czeskiego. Wszędzie, w całej Europie wszystkie państwa, nazywające się demokratycznemi, powołały w nowo nabytych po wojnie terytorjach ludność do urny wyborczej, dopuściły zastępców ludności do współudziału w gospodarce państwowej i do kontroli administracji rządowej, pod zaborem czeskim dotychczas od trzech lat nie usunięto najskrajniejszego absolutyzmu i rządów nieparlamentarnych. Ale to jest „demokratyczne", bo tak postępuje rząd czesko-słowacki. Obecnie, gdy czesko-słowacki minister Benesz przyjęty został na członka Rady Ligi Narodów, a Polska nie ma tam swego reprezentanta, będzie jeszcze gorzej. Praski rząd centralny, wszystkie czeskie partje, mianowicie stronnictwo narodowo-demokratyczne z osławionym panslawistą-moskalofilem drem Kramarzem na czele, opawski rząd krajowy ze swym prezydentem drem Szramkiem, starostwo w Czeskim Cieszynie (dr. Michalek) i we Frysztacie (Haering) od czasów rozbicia starej Austrji są zdania, że ludność w całem księstwie Cieszyńskiem to spolszczone Czechy, których obecnie należy w jak najkrótszym czasie bezwzględnie i brutalnie odpolszczyć i zczechizować. Ta ideologja szowinistyczna jest źródłem tych tysiącznych gwałtów i bezprawi, jakich się czeskie władze dopuszczają na tej ludności polskiej od trzech lat. Wszelkie argumenty historyczne, etniczne, lingwistyczne nie potrafią obalić tego dogmatu czeskich hakatystów, oni dążą systematycznie wszelkiemi środkami do zrealizowania swego planu: Śląsk musi się stać na nowo czeskim, gdyż ongiś stanowił „integralną część korony św. Wacława", i został „później przez władze austrjackie spolszczony"(!?).

W traktatach pokojowych zostały prawa mniejszości narodowych w różnych państwach zagwarantowane, a więc także prawa ludności polskiej. Ale gdy minister Seyda w swem ekspose

---

dania całkiem szczerych odpowiedzi na nie jest dla każdego z obecnych tu także i z tej ważnej przyczyny pożądany, iż będzie on zarazem pogłębieniem samowiedzy etycznej i religijnej w każdej osobie, która tę sprawę weźmie sobie gorąco do serca. Poznamy przy tej sposobności lepiej każdy samego siebie, jak tego żądali już mędrcy greccy. Oby nam stąd wytrysły nowe zdroje sił moralnych i społecznych tak, jak z dokładniejszego zbadania życia religijnego wyniknie przyrost wiedzy psychologicznej.

Ankieta przedłożona przez p. Dr Rybicką brzmi:

A) Opisać choćby jedno przeżycie religijne, możliwie dokładnie w całym rozwoju od początku do końca.

B) Bardzo pożądanem poza tem jest dać całą historję i obraz swego życia religijnego.

Aby sobie ułatwić zadanie, można się posługiwać podanemi poniżej pytaniami.

I. Jeżeli istnieje u odpowiadającego jakiekolwiek życie religijne — jak się ono wytworzyło? 1) pod wpływem skłonności, potrzeb wrodzonych; 2) zawikłań wewnętrznych, np. pokus, trudności charakteru, niezadowolenia, przesytu, niepokojów i t. d.; 3) nieszczęść i walk życiowych; 4) szczęścia i wdzięczności.

II. Jakie uczucia żywi odpowiadający wobec Boga? (ufność, wdzięczność, miłość, strach, bezsilność, zależność — które występują najsilniej?)

III. Co jest wynikiem życia religijnego? 1) radość, spokój, niepewność, czy przygnębienie; 2) przeobrażenia wewnętrzne w kierunku udoskonalenia. Co rozumie odpowiadający przez udoskonalenie osobiste? Jaką rolę odegrał stosunek do Boga w walkach, prowadzących do poprawy; jaki był powód tych walk?

IV. Co przeżywa odpowiadający w chwili, w której ma świadomość, że stoi wobec Boga? (w czasie modlitwy, obrzędów religijnych lub jakichkolwiek innych okolicznościach).

V. Co przeżywa odpowiadający, gdy mówi, że wierzy? Czy uświadamia sobie odpowiadający różnicę między życiem, opartem tylko na moralności i religji, a istnieniem, kierującem się tylko racjonalnemi normami etycznemi. Czy przeżywał w tym kierunku przeobrażenia?

VI. Jak wpływa religja na wyobrażenie sobie i pełnienie obowiązków?

VII. Jak wpływa życie religijne na uczucia społeczne odpowiadającego?

VIII. Jak życie religijne oddziałuje na stan fizyczny? (na rozwój umysłowy, uczuciowy, zdolność do czynu, uświadomienie celu życia).

W toku dyskusji poruszył prof. Dr Jan Michał Rozwadowski bardzo słuszną myśl, iż pożądanem byłoby, aby także ludzie, którzy wiarę religijną utracili, albo jej nigdy nie mieli, opisali szczerze i dokładnie te wszystkie pobudki i okoliczności zewnętrzne, którym przypisują obecny swój brak wierzeń religijnych.

Odpowiedzi mogą być bezimienne, byle z podaniem wieku, płci, stanu, zajęcia, oraz stopnia wykształcenia (t. j. rodzaju odbytych studjów) pod adresem: Dr. L. Dobrzyńska-Rybicka. Bibljotekarka Towarzystwa Przyjaciół nauk i docentka Uniwersytetu w Poznaniu, ul. Mielżyńskiego.

wygłoszonem w sejmie warszawskim tylko lekko napomknął, iż Polska musi się domagać od rządu czechosłowackiego, by stosował żądania i punktacje traktatów pokojowych do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, odpowiedział mu czeskosłowacki organ rządowy i cała prasa bez różnicy partji **wyzwiskami i groźbami,** a pisma narodowo-demokratyczne czeskie zawyły ze złości twierdząc, że to jest mieszanie się do spraw wewnętrznych republiki czesko-słowackiej, co jest niedopuszczalne...

Tymczasem prowadzi rząd czesko-słowacki „dzieło odczeszczenia spolszczonej rdzennie czeskiej ludności śląskiej“ z wielką intenzywnością i przebiegłością dalej. Funkcjonarjusze, pobierający pensje z rządowych kas, nie otrzymali dodatków na dzieci, które posyłali do szkół polskich na polskiem terytorjum Śląska Cieszyńskiego, pomijano ich przy awansach, lub grożono im przeniesieniem „w drodze służbowej“ na Morawy lub do Czech. Nie podano im w odnośnych dekretach, broń Boże, właściwego powodu, że dzieje się to ze względów politycznych, powiedziano lub pisano elastycznie: ze względów służbowych. To są krzywdy i zbrodnie satrapów czeskiej hakaty, wołające o pomstę do nieba.

Po długiem zwlekaniu rozpisano na 16 września 1923 r. **wybory do wydziałów gminnych.** W niektórych gminach ułożono listy kompromisowe i te zostały w przepisanym terminie wniesione do władz politycznych, w innych przeprowadzono wybory. Ile tu było nadużyć, gwałtów i nakręcania ustawy, trudno opisać. Jednak polska ludność trzymała się dzielnie i okazała się liczebną i narodową potęgą. Cóż zrobili Czesi? W wielu gminach powiatu cieszyńskiego i we wszystkich gminach powiatu frysztackiego, gdzie Polacy uzyskali większość, **wnieśli Czesi przeciwko wyborom rekurs,** nawet w tych gminach, gdzie była tylko jedna lista kompromisowa (!). W miastach i miasteczkach **brało wojsko czynny udział w wyborach,** przez co sztucznie pomnażano głosy czeskie. A jest to rzecz niebywała, nawet w najbardziej demokratycznych państwach, by czynni wojskowi głosowali przy jakichkolwiek wyborach, mających charakter polityczny. Ponieważ garnizon cieszyński liczył dosyć sporo żołnierzy niemieckich, proponował oficer żołnierzom niemieckim udzielenie trzydniowego urlopu, właśne w terminie wyborów gminnych, by **oderwać liście niemieckiej kilkadziesiąt głosów,** a temsamem przysporzyć listom czeskim przyrost.

Gdy nowowybrane wydziały gminne, przeciwko którym nie wniesiono rekursu, miały przeprowadzić wybór wójtów i radnych gminnych, znowu starostwa w Cieszynie i Frysztacie puściły swój wypróbowany aparat agitacyjno-terorystyczny w ruch. Funkcjonarjuszy państwowych znajdujących się lub podpisanych na listach polskich, ruguje się powoli, lecz bezwzględnie z posad, wydala ze służby lub przenosi. Nazwiskami i dokładnemi datami możemy służyć naszemu min. spraw zagranicznych i polskim członkom **Ligi Narodów,** by przed tem forum, jako najwyższym stróżem traktatów, **przeciw tym bezprawiom satrapów czeskich zaprotestowali i ujęli się za pokrzywdzonymi lojalnymi polskimi obywatelami** republiki czesko-słowackiej. Innych obywateli wzywa się do biura, gdzie się im grozi odebraniem koncesyj, dostaw, zarobków i udogodnień — nic dziwnego, że słabsze charaktery uległy tym podszeptom „życzliwym i przyjacielskim“ lub groźbom terorystycznym i oddało przy wyborach wójtów swe głosy w myśl wskazówek i dyrektyw starostw czeskich (dr. Michalek, Hacring, komisarz Ryba we Frysztacie) na Czechów, czechofilów, lub dawnych komisarzy rządowych po wielkiej części renegatów. Wskutek tego **wybory wójtów** przedstawiają się w bardzo wielu gminach nie jako wypływ opinji ludności rodzimej, lecz jako **akt gwałtu, narzucony ludności przez brutalną dyktaturę, przeciwko któremu niema apelacji,** bo nie istnieje możność dochodzenia praw ludności zagwarantowaych traktatami pokojowemi i konstytucją czesko-słowacką, przed forum parlamentarnem. Polskie Ministerstwo spraw zagranicznych, na którego czele stanął tak wpływowy mąż stanu, jak Roman Dmowski, upraszamy, by sprawy „mniejszości narodowej“, t. j. Polaków pod zaborem czeskim, pozbawionych wszelkich praw, nie spuszczał z oka i przy ewentualnych pertraktacjach z rządem czesko-słowackim lub na posiedzeniach Ligi Narodów domagał się stanowczego spełnienia zobowiązań, zawartych w traktatach pokojowych i w konstytucji czesko-słowackiej, szczególnie zaś, by żądał jak najszybszego usunięcia absolutyzmu i przywrócenia zastępstwa parlamentarnego dla ludności Śląska Cieszyńskiego, przyznanego republice czesko-słowackiej d. 26. VII. 1923. **ll.**

List z Moraw.

Rys działalności ś. p. ks. arcyb. Cyryla Stojana.

„Głos Narodu“ poświęcił już ks. arcyb. Stojanowi, zmarłemu dn. 29 września b. r., artykuł w Nrze 202. Ze względu jednak na wielkość postaci i rozległą działalność Zmarłego, pozwolę sobie dodać do niego kilka nowych szczegółów.

Niezrównana była jego gorliwość kapłańska. Znakomity koznodzieja, był Zmarły także niestrudzonym nigdy spowiednikiem.

Swojej czeskiej ojczyźnie służył wiernie. Wikarym był w kilku miejscowościach północnych Moraw, silnie wtedy przez Niemców zagrożonych. Zakładał tam szkoły czeskie; w Przyborze otworzył w r. 1887 nawet gimnazjum czeskie, co tak Niemców przeraziło, że premier ministrów, baron Gautsch, zarządził zamknięcie gimnazjum; u władz zaś kościelnych, postarał się o przeniesienie ks. Stojana.

Zmarły Arcybiskup odznaczył się wprost bezgraniczną miłością do bliźnich, zwłaszcza do biednych. Sam osobiście nie wiele do życia potrzebował. Wieśniaczki w Swebohowie kupiły mu nowe ubranie, bo nie mogły dalej patrzyć na wiotkość starego, jakie nosił; posłowie w Wiedniu kupili mu kiedyś nowy kapelusz, gdy zauważyli, że nosi pożyczany. W r. 1907 złożyli się mu księża całej archidiecezji na zapłacenie jego długów, wynoszących 80.000 kor. W r. 1897 otrzymał ks. Stojan mandat do Rady państwa w Wiedniu. Od tego czasu rozwijał gorliwszą akcję dla dobra ludu.

Nie znał znużenia. Niech poświadczy następujący przegląd jego prac z stycznia 1911 r.: We środę przemawiał nad trumną śląskiego patrjoty, Dra Stratila w Opawie, w nocy wrócił na probostwo do Kromieryża; następnego dnia odjechał do Wiednia na ważne obrady sejmowe. Stamtąd w piątek udał się na pogrzeb posła Funkego, do Litomierzyc w Czechach, stąd zaś przez Drezno i Berlin do Poznania, również na pogrzeb posła Jażdżewskiego, nad którego trumną przemawiał po czesku w sobotę. Zaraz potem wsiadł do pociągu i w niedzielę rano przez Bogumin przybył do Kromieryża, gdzie słuchał z rana spowiedzi, o godz. 10 celebrował sumę, poczem osobiście przyjął 34 interesantów.

Zmarły Arcybiskup przykładał wielką wagę do pielgrzymek ludowych. Opieką swoją otoczył zwłaszcza dwa miejsca pątnicze, Hostyń i Welehrad. Oba zdobił w artystyczne budynki, do obydwu prowadził masy ludu morawskiego, z nim się tam modlił, Bogu polecał i w przemowach uczył obowiązków względem ojczyzny. Pątników tych nauczył śpiewać polską pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ z tekstem zastosowanym do miejscowych warunków. Tę samą pieśń grały mu organy i orkiestry na drodze do grobu.

Ks. arcyb. Stojan umarł w opinji świątobliwości. Pewnem jest, że Kościół stracił w nim jednego z najlepszych kapłanów, morawski lud ukochanego opiekuna, stronnictwo katolickie wybitnego przywódcę, a Słowiańszczyzna wogóle wielkiego i entuzjastycznego apostoła współpracy plemion słowiańskich.

Czytelnik „Głosu N.“ na Morawach.

Ograbienie kas sierocych.

Jest w Polsce jedna krwawa rana, o której nikt nie mówi i nikt nie pisze, a to jest sprawa kas sierocych.

Kasy te założone w Małopolsce za czasów austrjackich, zostały w czasie długiej wojny i w czasie kilkuletniej fatalnej gospodarki skarbowej w Polsce, ograbione do szczętu.

Przed wojną leżało w tych kasach sierocych kilkanaście miljonów koron, pełnej wartości, złożonych pod opieką rządu dla wszelkiego rodzaju biedactwa, maleństw i niepełnoletnich, tu leżało

Wrażenia z Teatrów Warszawskich.

Uwagę Warszawy, interesującej się teatrem, przyciąga teraz reforma w teatrach miejskich, zdająca się wróżyć najlepszą przyszłość ich rozwojowi. Kierunek artystyczny wszystkich teatrów objął Juljusz Osterwa, ale Solski w dalszym ciągu jest w „Rozmaitościach“. Kierunek literacki spoczywa w rękach recenzenta teatralnego z Dziennika Powszechego, Bluszczu i Tygodnika Ilustrowanego — Stanisława Miłaszewskiego. Osterwa znamionuje wpuszczenie do teatrów świeżego tchnienia, nowych kierunków, eksperymentowania, Osterwa — to poezja i polot w teatrze. Miłaszewski zaczął pisać w okresie symbolizmu, zna dobrze literaturę europejską i nie hołduje niczemu, co jest aktualne, poziome, sensacyjne. Postanowiono udostępnić teatr przedewszytkiem dla proletarjatu inteligentnego. Zapowiedziano cały szereg przedstawień po cenach znižoych, dających najlepsze sztuki w dobrej obsadzie. Figuruje w tym spisie Molier, Corneille'a „Cyd“, Szekspir, Fredro, Bliziński, Maeterlinck i t. d. Zamierzenia doskonałe i publiczność potrafiła je ocenić.

Koncertowemi przedstawieniami na początku sezonu teatralnego były: „Skąpiec“ Moliera i „Poskromienie Złośnicy“ w Rozmaitościach, „Nowy Don Kiszot“ w Reducie i „Świt, Dzień i Noc“ Nicodemi'ego w Małym.

Skąpcem był Solski — to powiedziano dosyć. Ten genjalny aktor, jeden z najwybitniejszych, jakich miała scena polska, który potrafił być porywającym kochankiem w „Carze Dymitrze“, błaznem w komedji Szekspirowskiej, bohaterem w sztukach Wyspiańskiego, który na swej klawiaturze artystycznej ma wszystkie klawisze, wszystkie tony — w ostatnich czasach grywa role charakterystyczne, zawsze niezrównane, zawsze kreacje z jednej bryły. Postać chciwego starca była wycyzelowana przez Solskiego we wszystkich drgnieniach namiętności. Widzieliśmy drobiazgowego skąpca, któremu ręce drżą wobec grosza, komicznego w swej manji prześladowczej, ohydnego w swej nieczułości. Scena, w której skąpiec rozpacza po zniknięciu szkatuły z dukatami, była tak potężna, jako tragiczny wybuch namiętności, że może zbyt wstrząsała na tle humorystycznych perypetji, jak wieżyczka gotycka przylepiona do budy jarmarcznej. Ale wzięta sama w sobie jest jednem z najwyższych uzewnętrznień tragizmu przez Solskiego.

W „Poskromieniu Złośnicy“ zbierał laury Węgrzyn, jako Petrucchio. Gra Węgrzyna jest wyrazista. Nie uległ on nigdy wpływom niwelującego realizmu, albo maniery, kiedy to aktor albo stara się niczem nie rozminąć się z prawdą życiową i jest szary, jak szarem jest życie, albo też „przeżywa“ i czeka, aż dreszcz przejdzie na słuchaczy, co jest często zawodzącą mistyką, zwłaszcza dla słuchaczy, nie mających nastroju lub gruboskórnych. Wzgrzyn nie obawia się patosu, ale w patosie (np. w „Cydzie“) nie wpada nigdy w przesadę. Gestykulacja jego jest szeroka, bardzo plastyczna i nadzwyczaj szlachetna. W „Poskromieniu Złośnicy“ robił Węgrzyn wrażenie, jakby chciał się cofnąć do maniery aktorskiej, jaką znamy z podania z czasów Szekspira. Wtedy, bez przepychu dekoracji, bez akcesorjów scenicznych musiał całą barwę przedstawieniu dać sam aktor. Musiał więc włożyć więcej siebie, niż obecnie, musiał być jaskrawiej plastycznym. My mamy już dziś dość stanisławszczyzny, dość dyskretnej szarzyzny: chcemy nanowo wirtuozów, gry wyrazistej, jaskrawych objawień indywidualności aktorskiej.

P. Brydzińska, która nie pozbyła się jeszcze krzykliwej maniery teatru Szyfmanowskiego, była Katarzyną dobrą, ale zanadto trywialną. Chociaż, co prawda, sam Szekspir nie zrobił z niej wytwornej Włoszki Odrodzenia, lecz mieszczkę angielską.

Na inscenizcji, do której dodano muzykę, położył widocznie piętno swe Szyller. Kto widział jego misterja w Reducie, ten w inscenizacjach jego może dopatrzeć się wpływu studjów nad misterjami. Ulica składała się z domków małych i futurystycznie napiętrzonych.

Aktorzy wchodzili i wychodzili z domków. W scenie, w której Petrucchio wraz z żoną i kuzynem udaje się do teścia swego na ucztę, inscenizator wsadził całe towarzystwo do wózka, ciągnionego przez konia, uformowanego z dwóch ludzi, z których pierwszy na przedzie dźwigał końską głowę. Żarcik, który publiczność ubawił, ale psuł styl komedji szekspirowskiej. Chyba, żeby całość ujęto w styl szopki. Wolimy w każdym

często całe mienie tych najbardziej opuszczonych i bezbronnych.

Już w czasie długiej wojny, rząd austrjacki chciał umoczyć ręce w tych skarbach sierocych i polecał naczelnikom sądów, aby **za te sumy kupowali bezwartościowe papiery austrjackich pożyczek wojennych.** Poczucie obywatelskie polskich naczelników sądów jednak te skarby uratowało, gdyż większość naszych sędziów, mimo nakazu z góry, nie dała pożreć tych pieniędzy austrjackiemu molochowi wojennemu.

Dopiero, wstyd wyznać, za rządów polskich, dokonał się zupełny pogrom sierocego mienia.

Oto przy dorywczej, a często lekkomyślnej naszej gospodarce, zapomniano zupełnie o zabezpieczeniu jedynego często i ostatniego grosza sierocego, przed zupełnem rozgrabieniem.

Toteż wobec braku jakiejkolwiek ustawy o zabezpieczeniu tych sum — dzieją się dziś takie fakty, że np. za cztery tysiące koron przedwojennych, czyli za wartość domu drewnianego, szczęśliwy dłużnik kasy sierocej, zwraca dziś koło trzech tysięcy marek, czyli połowę najgorszego papierosa, albo 20—30 bibułek do papierosów!

Że jest to krzywdą do nieba o pomstę wołającą, by w ten sposób niszczyć grosz naprawdę wdowi, — to nie ulega żadnej wątpliwości.

W ten sposób dłużnik kasy sierocej, a byli i są między nimi ludzie często bardzo wpływowi, bogaci i sprytni, stali się dzięki nieprzezorności naszych ustawodawców niekradnącymi złodziejami sierocego mienia i **wzbogacili się krwawym groszem wszelkiego rodzaju ludzkiej biedoty.** W ten sposób okradziono i rozgrabiono wiele wspaniałomyślnych i wielkodusznych instytucyj, a odstraszającym przykładem takiej nieopatrzności, niech będzie tylko zakład książąt Lubomirskich w Krakowie, który przed wojną miał kilka miljonów koron austrjackich kapitału i żywił za nie kilkudziesięciu opuszczonych chłopców i wychowywał na dobrych i dzielnych obywateli, — a dziś nie wychowuje ani jednego, bo cały ten skarb sierocy pożarła wojna i zniszczył spadek waluty.

Wiele zaś takich przykładów, można znajść w każdym powiecie, ile zaś sierot zostało w ten sposób pozbawionych ostatniego grosza, wiele krwawych łez spłynęło dzięki takiej niegospodarce, tego żadne biuro statystyczne zliczyć nie potrafi!

Kiedy w staroszlacheckiej Polsce za czasów Jagiellonów, dobra koronne dzięki hojności królów, zostały rozgrabione przez magnatów, wtedy mimo oporu szlachty i bardzo wpływowych pisarzy np. Orzechowskiego, sejm odebrał część tych dóbr, aby wzbogacić skarb państwa.

Jest też i dziś najświętszym obowiązkiem uczciwych posłów polskich, by **natychmiast zagrodzili drogę dalszej kradzieży resztek majątków sierocych i aby czemprędzej ustawą nawet działającą wstecz, przeszkodzili temu bezprawiu!**

Nawet przy sporach sądowych o długi przedwojenne dłużnicy często dobrowolnie godzą się na wielokrotną podwyżkę swego długu, by wierzyciele nie zostali pokrzywdzeni, tylko za rozbój i gwałt popełniony na niemogących i nieumiejących się bronić niema się kto upomnieć, bo rząd o nich zapomniał!

Czas najwyższy, by zmazać hańbę naszej gospodarki, by zwrócić sierotom chociażby część zagrabionego mienia, by w Polsce znalazła się choćby garść ludzi, którzy dopóty nie spoczną i będą krzyczeć gwałtu, dopóki nasz sejm i rząd nie przypomną sobie, że pierwszym ich obowiązkiem — jest obrona małych i pokrzywdzonych, a w tym wypadku ustawa o zabezpieczeniu kwot pożyczonych z kas sierocych, przynajmniej w części ich wartości.

Zygmunt Lubertowicz.

Wojsko a tłum.

Od jednego z oficerów rezerwy otrzymujemy następujące uwagi, nawiązujące do zajść z dn. 6 listopada:

„Przepisy zachowania się oddziałów wojskowych podczas rozruchów, są w państwach militarnych dość ściśle, lecz za mało liczą się z rzeczywistością, co aranżerom rozruchów daje możność urządzania rozmaitego rodzaju niespodzianek.

I tak np. dnia 5 października 1789, podczas rozruchów w Paryżu, kiedy pod pałacem królewskim stały pod bronią gwardje i pułk flandryjski, puszczono w pobliże stojącego oddziału pewną ilość ładnych kobiet, które błagały żołnierzy, ażeby tłumowi nie wyrządzali nic złego; panna Theroigne de Merlcourt rozczuliła pułk flandryjski tak dalece, że żołnierze oddawali jej swoje naboje. Broni oddawać nie chcieli, twierdząc, że żołnierzom honor zakazuje oddawać broń.

Drugi sposób grania na nerwach i uczuciowości żołnierzy jest ten, że podobnie, jak demagogowie sami kryjąc się, wysyłają rozagitowany tłum na ulicę, tak samo aranżerowie rozruchów wysuwają w kierunku oddziałów starców i dzieci a żołnierze widząc to, wzdragają się mimowoli użyć broni. Taki wypadek widziałem w Tryjeście. Wreszcie zdarza się, że demonstranci przy pojawieniu się oddziałów, wznoszą wiwaty na ich cześć. W tym wypadku musi komendant wykazać wiele taktu, ażeby nie uledz syrenim wpływom i nie popaść w konflikt z prawem. W Fiume w r. 1905. obserwowałem walki między Chorwatami a Włochami. Rozruchy były ciężkie. Komenda korpusu nie mogła komenderować wojsk narodowości włoskiej lub chorwackiej, ażeby nie rozjątrzać umysłów. Wysłano silny oddział węgierski, i gdy przy pojawieniu się, Chorwaci i Włosi zaczęli wiwatować, komendant oddziału wezwał ich w krótkich słowach, aby swoje uczucia okazanej sympatji przemienili w czyn i rozeszli się do domów. To wezwanie poskutkowało.

W wypadku krakowskim, chwycono się również tego trzeciego środka. I jeżeli to nie była z góry ukartowana gra, to widzimy, że komendant nie wykazał taktu, wziął wiwaty za dobrą monetę i dopuścił do rozbrojenia oddziału. Za to czeka go surowa odpowiedzialność, oraz jego podwładnych, gdyż powinni oni byli zorjentować się, odbić komendanta, a już absolutnie nie dopuścić tak hańbiącego czynu, jak składanie broni, której następnie przywódcy socjalistyczni użyli przeciw-ko innym oddziałom wojskowym i — jak wiemy — ze strasznym skutkiem.

Chcę przy tej sposobności przypomnieć, że wiarygodni ludzie opowiadali mi, iż w Domu Robotniczym odbywały się przed pewnym czasem narady i konszachty z podoficerami. A następnie pojawił się artykuł w „Naprzodzie" pod tytułem „Błyszczące cholewy", na który odpowiedziałem artykułem o dyscyplinie wojskowej. Z tego miejsca zapytuję p. Prokuratora, czy on za czasów austrjackich przeczytawszy podobny artykuł „Naprzodu", naszpikowany obelgami przeciw Ministrowi Wojny i wzywający żołnierzy do nieposłuszeństwa przełożonym, byłby go pominął milczeniem?...

Podczas rewolucji francuskiej Lasource wiedziony przez zbirów pod gilotynę, powiedział: „Umieram, gdy naród francuski rozum stracił; a wy zginiecie, gdy on go z powrotem odzyska". Podobne słowa można zastosować i do zabitych oficerów i żołnierzy, że zginęli, kiedy robotnik pepeesowy zbałamucony przez prowodyrów, głowę stracił. Przewódcy pepeesowi zginą, gdy robotnik rozum odzyska.

K.

Chrześć. ruch robotniczy.

Patrjotyczna uchwała pracowników młynarskich w Sosnowcu.

W niedzielę dnia 4 listopada 1923 r. odbyło się w sekretarjacie okręgowym Chrześc. Związków zawod. w Sosnowcu, miesięczne zebranie pracowników młynarskich Zagłębia Dąbrowskiego. Zagaił i przewodniczył sekr. okr. Konior. Po omówieniu spraw organizacyjnych i ogólnych, wywiązała się ożywiona dyskusja nad projektem ks. Ciesielskiego w sprawie przyjścia z pomocą państwu w obecnem ciężkiem położeniu. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Chrześcijańscy Pracownicy Młynarscy Zagłębia Dąbrowskiego odczuwając obecne ciężkie położenie państwa i zdając sobie sprawę, że kapitaliści, którzy w przeważającej liczbie są pochodzenia niepolskiego, nie przyjdą Polsce z pomocą w jej ciężkiem położeniu, lecz jak kiedyś pod Warszawą robotnik polski umiał dać inicjatywę i pierwszy stanął, by własnymi piersiami powstrzymać hordy bolszewickie, tak i dzisiaj, kiedy chodzi o skarb, znowu robotnik polski pierwszy idzie z inicjatywą wszystkich pobudzić do ofiar na skarb państwa, ażeby przez to zapobiec dalszemu spadkowi marki, co powoduje coraz to większą drożyznę i żeby walutę polską postawić na równi z walutą państw zachodnich, przeto uchwalają jednogłośnie, **pracować przez 3 miesiące po 2 godziny dziennie poza 8 godzinnym dniem pracy** (nie naruszając 8 godzin dnia pracy) **na zasilenie skarbu, z tem jednak zastrzeżeniem, że właściciele młynów dadzą od siebie również tą samą sumę za każdego pracownika na skarb.**

Dalej wzywają wszystkich robotników polskich, bez względu na zabarwienie partyjne, **do poparcia powyższego projektu,** mając to przeczucie, że przez ofiarność wszystkich, **doczekamy się wielkiej i bogatej Polski, w której robotnik znajdzie dobrobyt.**

Po wyborze delegatów na konferencję i opracowaniu warunków, zakończono zgromadzenie.

Prawdziwa sztuka jest całą i wyłączną, dlatego też tylko całość życia może być sztuką prawdziwą...

Dawniejsi subtelni muzycy „europejskiego koncertu" zeszli obecnie na „bandę cygańską"...

Pesymista widzi i ubolewa nad tem, iż stale upada, optymista zaś zawsze ma sposobność radowania się widząc, iż się stale dźwiga.

Ukończone dzieło jest zawsze niestety tylko cieniem wymarzonego projektu.

H. Gralski.

razie nawet nieudałe próby inscenizacyjne, niż martwe powtarzanie szablonów.

Teatr na scenie (motyw powtarzający się kilkakrotnie u Szekspira — w „Hamlecie", w „Burzy", gdzie wypowiadają djalog duchy w „Śnie nocy letniej") odtworzono pod względem dekoracyjnym bardzo udatnie, dodając wysoką galerję, z której patrzył przebrany prostak ze swym dworem na włoską komedję.

Wskrzeszony przez Redutę „Nowy Don Kiszot" Fredry z muzyką Moniuszki, wypadł prześlicznie. Znać było amatorów w arjach śpiewnych, ale całość zostawiała wrażenie niezmiernie estetyczne. Osterwa grał Karola z romantycznym sentymentem i ze zwykłą wytwornością. Gra jego robi wrażenie czegoś oszlifowanego bez najmniejszej chropowatości, kanciatość jest mu obca w przeciwieństwie np. do Jaracza, który w rolach poważnych gra ciężkiemi potknięciami się, wywołując bardzo silny efekt.

Na uwagę w „Nowym Don Kiszocie" zasługiwały chóry. Tłum na scenie dotąd składał się ze statystów i przeważnie poruszał się bezładnie na scenie. Zwłaszcza wrażenie nieartystyczne, rażące poczucie muzykalności, robił tłum krzyczący i wzburzony. Co prawda, można wciągnąć w zakres muzyki szmery i krzyki — wszak nie tylko muzyka współczesna operuje dysonansami, ale nawet we Francji wymyślono kierunek muzyczny, operujący dźwiękami poniżej i powyżej rejestru muzycznego, t. zw. „le bruitisme". Wrażenie artystyczne na scenie robi tłum, którego głosy i zachy są rozbite na takty, urytmicznione. Tak właśnie było w „Nowym Don Kiszocie".

Muzyka coraz bardziej staje się składową częścią teatru dramatycznego. Aktor niemuzykalny prędko nie będzie miał prawa grać. Im bardziej teatr będzie przepojony muzyką, im więcej nabędzie muzykalności wewnętrznej, tem szersze przed nim otworzą się perspektywy. Znajdą się punkta styczne między dramatem a operą. I możliwem jest odrodzenie poezji na scenie, poezji, która wszak jest mową muzyczną.

Zasługuje jeszcze na wzmiankę bardzo wdzięczny utwór Nicodemi'ego w „Teatrze Małym": „Świt, Dzień i Noc". Grają tylko dwie osoby, Malicka i Węgierko, wywołując na widowni niesłabnące zainteresowanie, ładną, młodą miłością dwojga ludzi. Niema w tem nic erotomanji, jest tylko miłość — zdrowa, jasna miłość, nieśmiertelnie ta sama, a wiecznie świeża i wzruszająca, „Sielanka" wzruszano ramionami w Warszawie, i chodzono na to po sześć razy. Może zatęskniliśmy istotnie do sielanki?

Szekspir i Molier władają teraz sceną warszawską. Ze współczesnych zapowiadają nam znowu Konczyńskiego, Kiedrzyńskiego etc. To już było. Czyż nikt z młodych w Polsce nie pisze? Czyż niema żadnych oryginalnych sztuk do grania? Może tylko niemą woli, by sztuki takie wystawiać?

Hanna Zahorska.

MÓWIŁEM TOBIE...

(Po dniu 6. listopada 1923 r.)

Słońce z jesiennych wstało mglic,
a w duszach noc ponura —
krew na ulicach, wstyd do lic,
brat przeciw bratu... „hurra!!“

Jeszcze mam w oczach oną szarż.
na bruku śmierć ją grzebie —
sam się w sumieniu, bracie, skarż,
sam Bóg osądzi ciebie...

Jeszcze mam w uszach ony jęk
i grzechot karabinów —
śmiertelny okrzyk w piersiach stęgł,
na czołach ślad rubinów...

Przecz ci mówiłem dawno już,
że przyjdą źli prorocy —
w dłoń Kainowy dadzą nóż,
moc przeciw prawo-mocy!...

Mówiłem: „wrogiem będzie brat
i Bóg się w niebie zaćmi —
trzy dni, trzy noce będzie trwał
bój straszny między braćmi...“

Dzisiaj w ulicach grady kul,
noc dusz się stała piekłem —
własne mi słowa niosą ból,
bodaj ich nie wyrzekłem!...

Rozkołysany zawył tłum
i przyszła zawierucha —
miast sięgnąć co-najświętszych sum,
duch ślepy czarta słucha!...

Tedy, żeś winien bratniej krwi,
żałości na pogrzebie,
u katedralnych klęknij drzwi,
pokutę weź na siebie!...

I krzyżem znacz domostwa próg,
niech miłość strażą stoji,
żeby cię nie zwiódł czart ze dróg
nie zaćmił duszy twojej!...

A mówię tobie: przyjdzie czas,
po burzy cichość błoga:
żołnierzem będzie każdy z nas
ojczyzny swej i Boga!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

O sanację stosunków w prokuratorji i sądownictwie.

Tragiczne wypadki krakowskie zniewoliły ostatecznie władze centralne w Warszawie do usunięcia z zajmowanych stanowisk w naszem mieście kilku naczelników władz i urzędów państwowych. Wśród bezterminowo urlopowanych znaleźli się również: starszy prokurator Dr **K. Czyszczan** i prokurator Dr **Brasson**. Usunięcie tych panów zasługuje na szczególne podkreślenie. Zaniedbanie elementarnych obowiązków przez prokuraturę krakowską pod ich kierownictwem przeszło bowiem wszelkie możliwości. Dla charakterystyki dość wspomnieć, że prokuratura krakowska od początku istnienia ciał ustawodawczych w Polsce — jak nas informują z wiarygodnego źródła — **nie zgłosiła ani jednego wniosku w przedmiocie wydania sądom któregokolwiek z posłów socjalistycznych**, działających na terenie krakowskim z powodu ich przemówień podburzających na wiecach i zgromadzeniach. Kiedy w ostatnich tygodniach sytuacja polityczna stawała się trudniejszą, a nastroje strajkujących, codziennie podniecane przez posłów socjalistycznych i „Naprzód“, nakazywały wszystkim interesowanym władzom wielką czujność, **prokuratura krakowska przez swych szefów uspokajała ministerstwo sprawiedliwości**, a równocześnie w dalszym ciągu tolerowała zbrodniczą agitację pp. Marków, Bobrowskich i innych przywódców międzynarodówki, którzy publicznie na Placu Szczepańskim mogli bezkarnie wzywać powołanych do służby wojskowej kolejarzy do zwrócenia karabinów przeciw rządowi... Co gorsza, gdy ministerstwo sprawiedl. na podstawie doniesień prasy narodowej nabrało przekonania o poważnej sytuacji w naszem mieście i wezwało do Warszawy szefa prokuratury w celu wyjaśnienia sprawy — wówczas jeszcze otrzymało zapewnienie, że w Krakowie **nic nie grozi**, albowiem tak twierdzi poseł Dr **Marek**. Koroną zaś niedołęstwa, czy złej woli prokuratury krakowskiej był fakt przepuszczenia artykułu „Naprzodu“ o zwycięstwie proletarjatu nad wojskiem w ulicznych walkach wtorkowych. Tak w świetle faktów przedstawia się działalność prokuratury krakowskiej, tej samej, która w czasach austrjackich nie ośmieliła się przepuścić najlżejszej nawet krytyki władz wiedeńskich, nie wspominając już słowem o tolerowaniu agitacji przeciw armii austrjackiej.

Doświadczenia, jakie zebraliśmy z działalności prokuratury, zniewolą zapewne władze centralne do głębszego zbadania stosunków panujących w **sądownictwie krakowskiem**. I tu pod względem osobistym **konieczne są zmiany**. Nie jest bowiem możliwe tolerowanie na naczelnych stanowiskach ludzi, którzy nie mają tyle taktu, aby wstrzymać się od publicznego wyrażania swego lekceważenia dla przełożonych władz centralnych — z nienawiści politycznej. Podobnie nie jest dopuszczalnem, aby prezydent sądu interesował się tylko pewnemi specjalnemi sprawami i indagował o ich los podwładnych sędziów...

Konstytucja gwarantuje pełną niezawisłość sędziowską, nie może jednak ochraniać osób, które zaustrjaczonej swej duszy nie umieją, czy nie chcą nagiąć do potrzeb i interesów państwa polskiego.

Echa wtorkowe.

W sprawie zachowania się władz wojskowych w dniu 6 bm. informują nas z miasta, że pułk. Becker, komendant obozu warown. krakowskiego, przybył na ulicę miasta, by się informować o sytuacji. Komendę wojskową wykonywał wyłącznie gen. Czikel. On także otrzymał od min. Kiernika rozkaz zaprzestania walki z uzbrojonymi rewoltantami.

Rannych żołnierzy: 114.

Władze wojskowe zestawiły szczegółową listę żołnierzy, ranionych w czasie krwawych starć na ulicach Krakowa w dn. 6 listopada. Według tej listy **ciężko rannych żołnierzy, głównie ułanów z 8 pułku jest 70, lekko 44.** Ciężko ranni leżą w szpitalach wojskowych, lekko w koszarach pułkowych.

O „zasługi“ posłów Dra Bobrowskiego i Dra Marka.

W ostatnim numerze „Czasu“ podano informację z Warszawy, że poseł Holeksa oświadczył przedstawicielowi „Kurjera Polskiego“, „iż pp. Marek i Bobrowski położyli prawdziwe zasługi w sprawie zlikwidowania wypadków krakowskich“. **Poseł** Holeksa prosi nas o stwierdzenie, że **informacja powyższa jest najzupełniej fałszywa.** Posłowie Marek i Bobrowski mają niewątpliwie znaczną część „zasługi“ wywołania krwawych zaburzeń krakowskich.

Żałobna manifestacja Rady Wydz. filozof. U. J.

W piątek 9 b. m. odbyło się **posiedzenie Rady Wydziału Filozoficznego Uniw. Jag.** Otworzył je dziekan Wydziału Filoz. Tad. Estreicher **wspomnieniem o poległych w pamiętnym dniu 6 listopada w Krakowie — ofiarach żołnierskiego obowiązku. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie.**

(Uderza moment charakterystyczny, że w panującej ogólnie w Krakowie żałobie, wzięła udział i dała jej wyraz Rada Wydziału filozoficznego U. J., a zatem ciało ściśle naukowe — a Rada m. Krakowa, od której w pierwszym rzędzie oczekiwano, jeżeli już nie zapobiegnięcia tragicznym wypadkom (wobec jej niedołęstwa, żądanie takie byłoby absurdem), ale przynajmniej prostego zamanifestowania, że nie jest jej obcą żałoba, w jakiej pogrążone jest dziś całe miasto, zamanifestowała — ale swą obojętność. — Red.)

Z REFLEKSYJ SOWIZDŻAŁA.

Feralny dzień pana Karola.

Pana Karola już od poniedziałku narywał fatalnie dziurawy ząb. Panujące ciemności egipskie powiększały jeszcze bardziej niemiłą dolegliwość fizyczną i depresję moralną. Nigdzie porady ani współczucia. „Bez interesu nie chodzić po ulicach“ czytał złotą radę głowy miasta (czy naprawdę głowy?) Do dentysty szkoda pukać! ludzie zamknęli się na łańcuchy, sklepy zamknięte, (a może i lepiej, bo i tak nie ma za co kupić!), a płonący gdzieniegdzie po kawiarniach płomyk łojówki podkreślał tylko niesamowity urok tego mare tenebrarum. (Oj ta elektryka!!)

A przecież jestem członkiem Kasy chorych — stuknął się pan Karol i drugiego ranka pomaszerował w stronę ulicy Dunajewskiego. Właściwie niosła go tam samą falą ludu. Ale jakiego? Pan Karol kochał lud i nie mało nazdzierał głosu i zelówek, biegając kiedyś za swem społecznictwem, jak kot z pęcherzem. Tu jednak widział koło siebie jakieś twarze obce, twarde, zuchwałe, cyniczne i wrogie, jakby nieznanego sobie społeczeństwa.

„Ja do Kasy chorych“, bąknął nieśmiało. — „Odwal brachu!“. huknął jakiś głos. „Tu nie dla chorych, tylko dla zdrowych i to morowych!“ i ciężka dłoń spoczęła na wyszarzanym kołnierzu paltota p. Karola. „No więc skoro wszyscy zdrowi, to czemu panowie tak krzyczycie?“

„Ano z głodu“, odpowiedziała młoda dama na wysokich obcasach i z fantastyczną grzywką. Trzeba raz pokazać panom, że!... „P. Karol zmalał w sobie, spojrzał mimowoli na swe cerowane rękawiczki i zdjął je pospiesznie.

„Przepraszam panią, ale do czego doprowadzi ten strajk?“ „I!! ja tam gwiżdżę na strajk, mam chwała Bogu dość zasobów, na pół roku, a inni niech zdychają, kiej chcą“. Twarz młodej damy zaczęła marszczyć się w grymas buldoga i przybierać wyraz podobny łudząco do megery. Z ust zaś sąsiednich dżentelmenów potoczyła się kaskada soczystych klątw i epitetów. P. Karol, którego zapasy nie przewidziały najbliższej nawet doby, skurczył się jeszcze bardziej. Coś go zakłuło: ząb, czy głodny żołądek. Dość, że uznał za stosowne „zwiać“ coprędzej.

A właśnie czas był najwyższy, bo oto z okien i plant grzmiały już salwy i pojedyńcze strzały, jak grzechotanie łupanych orzechów. Odbywało się osobliwe, fantastyczne wprost polowanie. Strzelano do ułanów, jak do kaczek.

P. Karol czuł, jak go coś zabolało do szpiku kości, tylko niewiadomo co, czy to serce, czy ten ząb przeklęty! Coś mgłą wilgotną przysłoniło mu oczy. Więc jakto? na rany boskie! to nie wojsko do zbuntowanego i sfanatyzowanego tłumu lub do zbrodniczych agitatorów, lecz oni masakrują własną armję. Swoi do swoich, mord Kaina?

A tymczasem od Basztowej posuwała się jakaś piekielna tyraljerka i z za węgłów i drzew palono do bezbronnych żołnierzy. Czysta komedja! P. Karol złapał się za głowę, wył z wściekłości i śmiał się śmiechem szaleńca. Kiedyś jako ersatz rezerwista dowodził na jakichś ćwiczeniach mężnie i samoistnie całym „szwarmem“. Ta bitwa „bei Kozia - Wólka“ była jego chlubą i wspomnieniem niemniejszem od wyprawy pod Kraśnik, toteż rozumiał się trochę na sztuce wojennej i taktyce, ho, ho! Teraz też uczuł jakby upersonifikowany w swojej osobie honor i eksperjencję całej armji. Twarz wykrzywiła mu się bolesnym uśmiechem i sam już nie wiedział, czy to ząb mu tak dolega, czy rana tego żołnierza, wijącego się w śmiertelnym skurczu na asfalcie. Na miłość boską! Tak pakować wojsko w tłum, jak w futerał, dać je zdusić w pierścieniu gapiów — to niemożliwe!

Nie mógł patrzeć dalej. W głowie huczało mu jak w młynie. Nie, to nie w głowie. To tam z trybuny huczało: Sędziamy i panami jesteśmy my! zwycięstwo! a z trupów końskich płynęła bujna posoka i tworzyła krwawe kałuże na szarym asfalcie.

— Czy wie pan, ktoś wykroił już z jednego konia polędwicę? — zaśmiał się znajomy. — Tak, tak polędwicę! — powtórzył p. Karol, jak lunatyk i pobiegł przed siebie błąkać się bez celu wbrew radom głowy miasta (bez głowy). Czasem błąkać się bez celu, jest potrzebą i celem samym dla siebie — a brak światła, ułatwia nawet skupienie myśli i wejście w samego siebie. Może nawet to był cel Zarządu elektrowni, pomódz chorobliwym fantastom, by zapomnieli o bólu zęba.

Nad czem radzić będą parlamentarne kluby radzieckie.

Dzisiaj tj. w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się m magistracie krakowskim posiedzenie przedstawicieli radzieckich klubów parlamentarnych. Omawiana będzie sprawa zwołania nadzwyczajnego żałobnego posiedzenia Rady m. Krakowa z powodu tragicznych wypadków 6 listopada br. Nadto kluby radzieckie na dzisiejszem posiedzeniu rozważać będzie sprawę **karygodnego niedbalstwa inż. Bielińskiego w jego urzędowaniu jako dyrektora elektrowni miejskiej.** Bieliński przez niesłychane zlekceważenie obowiązków spowodował brak światła elektrycznego w mieście przez dwa dni, za co spotkać go musi kara usunięcia.

NA ZNAK ŻAŁOBY PO POLEGŁYCH W KRAKOWIE ŻOŁNIERZACH

nie odbywają się koncerty orkiestr w restauracjach i kawiarniach krakowskich. Wstrzymanie koncertów trwać będzie do niedzieli 11 b. m. włącznie.

ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI

odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Na porządku dziennym: Omówienie ostatnich wypadków krakowskich. Wstęp wolny dla członków i sympatyków Chrześć. Demokracji.

KŁAMSTWA BEZ KOŃCA.

Otrzymujemy następujące pismo: W „Naprzodzie" z dnia 10 listopada 1923 r. nr. 258 umieszczono artykuł pod tytułem: „Interwencja Ks. Biskupa". Podpisani stwierdzają niniejszem, że tak cel podróży podpisanych do p. wojewody Gałeckiego, jak i treść rozmowy podpisanych z Księciem Biskupem Sapiehą i p. Gałeckim, podane przez „Naprzód", nie odpowiadają prawdzie.

Kraków, dnia 10 listopada 1923.

Jan Kanty Federowicz. Dr Piotr Wielgus.

DOCHODZENIA PROKURATORA WOJSKOW.

Prokurator wojskowy z Lublina, powołany do Krakowa celem przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w związku z krwawymi wypadkami w Krakowie, rozpoczął już śledztwo. Idzie ono w kierunku szczegółowego zbadania zarządzeń władz wojskowych i poszczególnych rozkazów, wydanych zarówno przez Dow. Okr. Korp., jak i Dow. Ob. War.

PADŁE I RANIONE KONIE UŁAŃSKIE.

Ilość zabitych koni na ulicach miasta przekracza cyfrę 60. Ciężko rannych koni kawaleryjskich leczy się w szpitalu 75, z czego prawdopodobnie 50—60% będzie musiała być dobita.

SOCJALISTYCZNE REWIZJE.

Podaliśmy już kilka przykładów ilustrujących dosadnie barbarzyńskie sposoby przeprowadzania rewizji przez socjalistyczne straże! Otrzymujemy w tej sprawie nowe informacje.

I tak przy „rewizji" w hotelu krakowskim w łaźni skradli socjalistyczni bojowcy prześcieradła, fryzjerowi zaś wszystkie dosłownie narzędzia (nożyczki, brzytwy, maszynki i t. d.). W tymsamym domu obrabowano mieszkanie inż. W. na kilkaset miljonów mk. Wszystkie te rewizje socjalistyczne były prostą grabieżą nazywaną chytrze— poszukiwaniem broni!

T. ZW. DOM ROBOTNICZY!

Utarła się w Krakowie nazwa Dom robotniczy na oznaczenie spelunki socjalistycznej z ul. Dunajewskiego. **Zwracamy uwagę, że jest to dom Kasy chorych, a tylko dzięki niedołęstwu naszych władz** stał się on przytułkiem dla P. P. S. Znajdują się w nim obecnie biura partji politycznej, redakcja „Naprzodu" i innych gazet socjalistycznych. Rozpierają się tam żydki ochrzczeni i nieochrzczeni, o ile należą do P. P. S.; robotnicy natomiast, mający interes do Kasy chorych, są tylko tolerowani w budynku, a jeśli z socjalizmem nie mają nic wspólnego, spotykają się z szykantmi.

W czasie ostatnich zaburzeń, a raczej przez cały prawie tydzień było niepodobieństwem dostać się do Kasy chorych. Znamy wypadek, że **służąca, chora na zakaźną chorobę, musiała zostać w prywatnym domu,** ponieważ do Kasy chorych drogę zajęli rewoltanci.

W imieniu dobra klasy robotniczej apelujemy do władz i żądamy **stanowczo zwolnienia domu Kasy chorych z socjalistycznych instytucji.**

Późno już było wieczorem, gdy p. Karol wracał do siebie. Lekarza nie znalazł, gdyż ten od Kasy chorych miał już podobno wedle wieści gminnych, dyktować rozkazy z Województwa. Na Wawelu — jak zapewniała pani Maciejowa — pojawi się lada chwila sam król... Piłsudski!

P. Karol natknął się na młodzieńca, który z miną młodocianego apasza — kazał mu się „rozejść!" delikatnym stylem zuchów krowoderskich, podtykając mu pod nos karabin.

— Więc do tego doszło, żeby tacy... monologował p. Karol.

— Te, Felek! słyszysz? taki syn! on ci nam wymyśla od takich. Nuno go!

Pan Karol pośpiesznie pomknął dalej, gdy wtem na skrzyżowaniu ulic wzrok jego padł na biednego okaleczonego konia. Stał z przestrzeloną nogą, kiwał łbem pociesznie i patrzał jakiemś dobrem, serdecznem spojrzeniem w którem tkwił jakby żal, ławy uśmiech, jak niemy wyrzut. Pierwsze ludzkie spojrzenie w tym dniu — w dużej szklanej źrenicy tego zwierzęcia, z którego nogi sączył się strumyczek krwi. P. Karol byłby się na szyję rzucił temu biednemu ułańskiemu koniowi i wypłakał na jego karku swoją żałość. Napewno pomogłoby mu to może na ból zęba. Gdy w tem młody gwardzista odpędził go od konia i puknął na wiwat z karabinka, tak sobie z junackiej uciechy upojonej zwycięstwem...

Tak skończył się niefortunny dzień pana Karola.

Sowizdrzał.

Bezczelnie łżą dalej.

Potwarcze legendy o gen. Żeligowskim.

Prasa lewicowa ma już widocznie całą armję korespondentów - łgarzy, którzy zmyślają wprost niestworzone rzeczy. I nic nie pomagają zaprzeczenia. Warsz. „Kur. Por." podaje potwarczą legendę o gen. Żeligowskim:

Po odbytej o godz. 12 i pół konferencji między posłami Markiem i Bobrowskim z jednej strony, a gen. Żeligowskim i p. Olpińskim z drugiej, **udali się posłowie Marek i Bobrowski oraz gen. Żeligowski automobilem pod pomnik Mickiewicza**, gdzie się zebrał wielotysięczny tłum strajkujących.

Na widok przybyłych, tłumy robotnicze wznosiły okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego. Następnie poseł Marek zabrał głos i doniósł zgromadzonym o przyjęciu przez rząd wszystkich postulatów strajkujących. Następny mówca — p. Jaroszewski oświadczył, że przyjaciel Marszałka Piłsudskiego, gen. Żeligowski, przybył do Krakowa, jako reprezentant armji. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten był podtrzymywany przez robotników blisko 10 minut. „Niech żyje Piłsudski, niech żyje nasz Wódz!" Również entuzjastyczne przyjęcie zgotowano **gen. Żeligowskiemu, podnosząc go przytem do góry.**

W następnym numerze „Kur. Por." powtarza te brednie, pisząc: W jednej chwili otoczono samochód i z tysiącznych ust wyrwał się zgodny, szczery okrzyk: **„niech żyje gen. Żeligowski!" Okrzykom tym nie było końca.** Czapki wylatywały w górę, tłum cisnął się do samochodu, który z trudem orował sobie wśród ścisku drogę. Czuć było, że tak, jak gen. Żeligowski dobrze czuje się wśród masy czarnych od pracy robociarzy krakowskich, tak i oni odnaleźli w dniu „swego", szczerego, dzielnego, bohaterskiego żołnierza i obywatela".

Wszystko to jest od A do Z zmyślone. Zaprzeczył temu najkategoryczniej gen. Żeligowski. **„Żadnej styczności** — oświadczył w wywiadzie z korespondentem „Rzeczypospolitej" — **ani z przywódcami, ani ze strajkującymi robotnikami nie miałem. Zupełnie nieprawdziwa jest wiadomość, jakobym jechał z nimi samochodem na jakieś zebranie pod pomnik Mickiewicza** lub gdziekolwiek indziej i jakobym był na jakiemkolwiek takiem zebraniu, gdzie rzekomo miałem być przedmiotem owacji".

Ale to nie przeszkadza, że „Kur. Por." podaje swe brednie, jako **„opis naocznego świadka(!)"**, który powrócił nocą z Krakowa".

Zresztą trudno się już czemukolwiek dziwić! Obóz, który wydał zbrodniarzy, z lubością dobijających ułanów polskich, może mieć również zawodowych łgarzy. Jedni przelali krew bratnią, drudzy wylewają kubły pomyj w swych piśmidłach i kłamstw wyssanych z palca.

Pogrzeb cywilnych ofiar wtorkowej tragedji.

Ofiary cywilne wtorkowych krwawych zajść zostały wczoraj złożone do grobu. Przed zakładem medycyny sądowej przy ul. Gregórzeckiej, skąd ruszyć miał kondukt, gromadzić się poczęły od południa liczne stosunkowo rzesze ludności przeważnie robotniczej. Równocześnie gromadziły się już tłumy na ulicach, któremi pochód miał przechodzić, a więc Andrzeja Potockiego, Lubicz i Rakowickiej. Około godz. 2-giej popoł. uformował się szereg organizacji z czerwonymi sztandarami na czele — przeważały grupy kolejarzy z własnemi orkiestrami, jedna z nich stanowiła czoło pochodu. Centrum pochodu tworzyła ogromna grupa żydowskich „bundowców" ze sztandarem o żargonowych napisach i z takiemiż sztandarami organizacje młodzieży żydowskiej, żydowskich robotników „Poale Sjon" i in. Za sztandarami niesiono wieńce, a dalej postępował kondukt 11 trumien, niesionych przez robotników. Uderzał jeden fakt: przed trumnami niesiono wprawdzie krzyż, ale nie było księdza. **Za sztandarami jednak o rewolucyjnych napisach, pełnych nienawiści klasowej, za żargonowymi sztandarami komunistycznego „Bundu", za portretem Marxa, niesionym ostentacyjnie w środku pochodu, nie było i nie mogło być miejsca dla katolickiego księdza.** Prowodyrzy czerwoni postawili na swojem: nie zgodzili się na usunięcie czerwonych płacht z pochodu i pozbawili zmarłych ostatniej posługi: chrześcijańskiego pogrzebu. To też pochód mimo całego tragizmu, jaki otaczał trumny zmarłych, wionął dziwnym chłodem, wyglądając raczej na szablonową 1-majową manifestację. Przy dźwiękach orkiestr stanął korowód na cmentarzu. Tutaj odprowadził zwłoki do grobu kapelan cmentarny, pokropił złożone do grobu trumny — odśpiewał „Requiem". Dwanaście świeżo wykopanych mogił obok siebie leżących otoczyły delegacje ze sztandarami partyjnymi, wieńcami, znalazły się tu również nawet czerwone chorągwie żydowskie.

Z nad mogiły przemawiał **pos. Marek**: „...pragnąłbym, aby nad tym świeżo usypanym grobem duchy pochowanych wczoraj żołnierzy podały rękę duchom złożonych dziś do ziemi robotników. Tragiczne zajścia wtorkowe, w których robotnik bez munduru strzelał w piersi robotnika w mundurze były dziełem innej zbrodniczej ręki..." „...nie wzięła dziś w pogrzebie udziału — mówił dalej pos. Marek — „oficjalna" Polska, nie wziął w nim udziału „oficjalny Kościół" (panu posłowi dwoi się w oczach: widzi dwie Polski i dwa Kościoły), ale przybyły nań tłumne rzesze tych, co stanowią podstawę narodu i państwa. A gdy myśleć będziemy o położeniu na tym grobie pomnika, przy którym co roku proletarjat czcić będzie pamięć tych tragicznych chwil, złożymy na nim krzyż prosty, drewniany, jako symbol prawdziwej miłości. Dla niej bowiem zginęli ci, których dziś oddaliśmy ziemi... Naszym celem będzie obecnie nie dopuścić do podobnych tragicznych wypadków... Proletarjat całej Polski, w imieniu którego przemawiam, weźmie w opiekę rodziny poległych, otoczy je swemi opiekuńczemi skrzydłami."

Chór robotniczy odśpiewał pożegnalne „W mogile ciemnej", a orkiestra kolejarzy zakończyła dźwiękami „Czerwonego sztandaru".

SPRAWA UDZIAŁU DUCHOWIEŃSTWA W POGRZEBIE.

Z Kurji Książęco-Biskupiej komunikują nam, że dzisiaj (w sobotę) koło godz. 11 i pół pojawił się b. poseł Klemensiewicz w Konsystorzu w sprawie udziału duchowieństwa w pogrzebie poległych robotników. Odpowiedziano mu, że nie ma żadnych co do tego przeszkód i pożądanem jest, by jak najwięcej księży wzięło udział w pogrzebie, pod warunkiem jednak, że akt pogrzebowy będzie ściśle religijnym i nic nie zajdzie, coby było manifestacją partyjno-polityczną.

Uznanie za nieprzerwaną pracę.

Z radością stwierdzamy, że w czasie ostatnich strajków, mimo nadzwyczajnego teroru socjalistów, cały szereg robotników (z Chrz. Zw. zawod.) pracował w miejskich zakładach użyteczności publicznej, bardzo wielu kolejarzy z P. Z. K. nie opuściło stanowisk mimo napadów bojówek socjalistycznych. Ci robotnicy, których niejedna przykrość od socjalistów spotkała, urzędnicy kolejowi, którzy oderwani od pracy biurowej, własno-

ręcznie przesuwali wozy, zwrotnice itp. — kolejarze nieulękli — zasługują na szczere uznanie. Nie wątpimy, że rząd i władze miejskie znajdą odpowiednią formę wynagrodzenia trudów i przykrości dzielnym pracownikom.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

ROCZNICA ZGONU KRÓLA WIŚNIOWIECKIEGO. Wczoraj minęło 250 lat od chwili zgonu Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Ponieważ król ten zmarł we Lwowie (w kamienicy arcybiskupiej w Rynku pod l. 9), przeto lwowska Rada miejska urządziła wczoraj w Bazylice katedralnej nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

SĄDY DORAŹNE W BORYSŁAWIU. Z powodu nader naprężonej sytuacji strajkowej w Borysławiu został tam zaprowadzony stan wyjątkowy. Władze wojskowe ogłosiły sądy doraźne i sprowadziły jeden pułk kawaleryjski, który się w mieście rozlokował.

W ubiegły wtorek — przed zaprowadzeniem sądów doraźnych — przyszło tam również do rozruchów ulicznych, podczas których policja była zmuszona użyć broni. Zginęli robotnicy Cywiński i Hałabarda. Pogrzeb ich, który odbył się onegdaj, przemienił się w wielką, lecz poważną demonstrację socjalistyczną. Strajk trwa nadal.

ROZPRAWA PRZECIW 26 WYWROTOWCOM. Sąd apelacyjny w Lublinie rozpartywał dnia 6 i 7 b. m. skargi apelacyjne skazanych na więzienie przez sąd doraźny w Łucku członków organizacji wywrotowej, która obrała sobie za teren swojej działalności kresy wschodnie, którą utworzyli emisarjusze bolszewiccy, a której celem było obalenie obecnego ustroju państwowego i społecznego w drodze gwałtownej. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Łucku, przyczem jednak poszczególnym skazanym zmniejszył kary więzienia, dwom zaś podwyższył z 2 na 4 lata.

PROWOKACJA ŻYDOWSKA. W Tarnopolu wywołał powszechne oburzenie fakt, jaki zaszedł w tamtejszem gimnazjum I. Uczeń tego gimnazjum żyd, narysował na kartce ukrzyżowanego Chrystusa, w oczach innych uczniów kartkę tę opluł, a potem zwinąwszy w kulę, kopał po ziemi. Sprawa odbije się głośnem echem i poza władzami szkolnemi, tembardziej, że jest to w krótkim czasie już drugi fakt podobny w tem gimnazjum. W ubiegłym roku szkolnym inny żyd wyraził się w bluźnierczy sposób o Chrystusie wobec uczniów katolików. Czas więc już ukrócić bezczelność, która posuwa się aż do prowokacyjnego pomiatania wiarą chrześcijańską.

ODBUDOWA ZNISZCZONEJ KOPALNI. Z Dąbrowy Górniczej donoszą, że prace nad odbudową zniszczonej kopalni „Reden" są już na ukończeniu tak, że prawdopodobnie około 15 b. m. kopalnia rozpocznie swoją normalną pracę. W tych dniach zostanie otwarte ognisko wybuchu, celem przekonania się o ostatecznem ugaszeniu ognia.

KOŚCIOŁY POLSKIE W GDAŃSKU. Onegdaj odbyła się w sali stoczni gdańskiej uroczysta akademja, urządzona staraniem komitetu budowy kościoła polskiego w Gdańsku. Rozpoczęło ją przemówienie posła na sejm gdański, Dra Kubaka, który oznajmił zebranym, że rząd polski ofiarował na przedmieściu Wrzeszcz gmach, który będzie w najbliższym czasie przerobiony na pierwszy kościół polski w Gdańsku. Niebawem zaś polonja gdańska przystąpi do budowy drugiego kościoła w samem mieście Gdańsku.

Po przemówieniu Dra Kubaka odbyły się produkcje chóru męskiego, po których zabrał głos przybyły specjalnie na Akademję arcyb. Teodorowicz. Olbrzymia sala zapełniona była publicznością po brzegi.

NOWA AGENCJA POCZTOWA. Z dniem 16 b. m. rozpoczyna czynności agencja pocztowa 2-go stopnia Witanowice powiat Wadowice, utrzymująca połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Wadowice. Do zamiejscowego okręgu doręczeń agencji należą gminy: Babica, Lgota i Zygodowice.

KRONIKA KRAKOWSKA.

ULICA 8-GO PUŁKU UŁANÓW.

Pamięć bohaterskich ułanów 8-go pułku winien uczcić przedewszystkiem Kraków. Niewątpliwie inicjatywa społeczna i prywatna znajdzie tu właściwy wyraz. Niezależnie od tych objawów hołdu dla bohaterów, co swe młode życie złożyli w służbie Ojczyzny, samo miasto musi uczcić ich tragiczną ofiarę. Najlepiej to uczynić przez nazwanie ul. Dunajewskiego — Ulicą 8-go pułku ułanów. Niech nazwa ulicy, zroszonej tak obficie krwią żołnierzy i oficerów, będzie wieczną pamiątką chwały bohaterskiego 8-go pułku ułanów i wspomnieniem hańby dla morderców.

Zmiany na kierow. stanowiskach w Krakowie.

Na skutek dochodzeń, prowadzonych co do czujności władz w związku z wypadkami wtorkowymi, usunięty został dyr. policji Rękiewicz ze swego stanowiska, a na miejsce to desygnowano Dra Stycznia. Urząd szefa bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem, sprawowany dotąd przez p. Broszkiewicza, powierzono dyr. Krupińskiemu.

Komunikują nam z krak. Dyrekcji poczt, że prezes Dyrekcji Dr Jarszyński nie został zawieszony w urzędowaniu, a jedynie na zarządzenie władz centralnych tymczasowe kierownictwo Dyrekcji objął dyr. depart. w Min. poczt. p. Józ. Zakrzewski.

Zwolnienie powołanych na ćwiczenia kolejarzy.

Wobec powrotu do pracy funkcjonarjuszy kolejowych w okręgu krakowskiej Dyrekcji P. K. P., minister spraw wojskowych, w myśl uchwały Rady ministrów z 6 b. m., wydał rozkaz, zwalniający powołanych na ćwiczenia wojskowe pracowników kolejowych krakowskiego okręgu Dyrekcji P. K. P.

Kraków, 11 listopada.

NOWA WYSTAWA w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim ll. 4, zgromadziła tym razem bardzo liczny i bogaty materjał. Obesłali ją bowiem następujący artyści: M. Maciągowa, E. Knausówna, A. Mroczkowski, Daniel-Kossowska, Z. Pronaszko, E. Krcha, Jerzy Adam, M. Niedzielska, E. Czerwiński, S. Żurawski, R. Malczewski, Machalski, Winiarz, A. Oleś, Morański, Dumnicki i wielu innych. Osobną salę zajęła wystawa retrospektywna A. Gramatyki. Premie Towarzystwa Sztuk Pięknych za rok 1922 i 1923 można odbierać codziennie między godziną 11 a 1 w południe.

OTWARCIE ZBIOROWEJ WYSTAWY PRAC S. SASKIEGO, ucznia Matejki, w sali Małop. Tow. rolniczego, plac Szczepański 8, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 12.

EGZAMINY DLA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ. Przy województwie krakowskiem ustanowioną została komisja egzaminacyjna dla rachunkowości państwowej. Kandydaci winni wnosić podania na ręce kierownika Oddziału rachunkowego Urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

CENA MIĘSA. Cech rzeźników krakowskich przedłożył magistratowi do zatwierdzenia nowy cennik na mięso. Według żądań rzeźników 1 kg. mięsa wołowego z dokładką kosztowałby 340.000 marek, bez dokładki 420.000 mk. Wydział III B magistratu, po zbadaniu kalkulacji, stwierdził, że propozycja cechu pozbawiona jest wszelkiej podstawy, tak, że obowiązuje nadal cena dotychczasowa, t. j. 280 i 336.000 mk. za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką i bez dokładki.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO INWALIDY. Wczoraj po południu zawezwano lekarza Pogotowia ratunkowego do Józefa Dziębały, inwalidy, przybyłego wczoraj rano z Warszawy, który usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie w sieni kamienicy pod l. 16 przy ul. Florjańskiej. Lekarz zdołał przywrócić do życia desperata i odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

NA 15 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA zasądzona została za zbrodnię otrucia matki 22-letnia Franciszka Chylowa, wieśniaczka z Rybnej.

Zawiadomienia i komunikaty.

CHÓR S. S. S. NA CMENTARZU RAKOWICK. Proszą nas o stwierdzenie, że pieśni na cmentarzu w czasie pogrzebu oficerów i żołnierzy wykonał chór S. S. S. pod batutą prof. Koniora.

DLA RANNYCH UŁANÓW I ŻOŁNIERZY POLIC. złożyli w naszej Redakcji: pp. Ludwik Popiel 1 miljon marek, prof. Un. Jag. Szyszkowski 1 miljon. Dr Eugeniusz Nitsch 1 miljon. Tad. Paszkowski 300.000 mk., prof. Un. Jag. Witold Wilkosz 300.000 mk., prof. Ludw. Kolankowski 500.000 mk., red. J. Matyasik 300.000 mk., mec. Henryk Dymidowicz 100.000 mk., sen. Adelman 500.000 mk., poseł K. Holeksa 500.000 mk., ks. J. Piwowarczyk 150.000 mk., prof. Un. Jag. Witold Rubczyński 100.000 mk., red. Stanisław Lipecki 100.000 mk., dl. Józef Warchałowski 100.000 mk., prof. Wł. Koch 100.000 mk., T. Klemensiewicz 50.000 mk., insp. Ziołowski 50.000 mk.

NA UŁANÓW, rannych w zajściach 6 b. m., złożyła w naszej Redakcji firma Wł. Tomaszewski 1 miljon marek.

NA CEGIEŁKĘ WAWELSKĄ złożył w Redakcji „Głosu Narodu" inspektor szkolny, Juljan Nowakowski, 500.000 marek.

NA CELE S. S. S. złożyła p. Duszyńska w administracji naszego pisma kwotę 1,000.000 mk.

Z teatrów.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu barwna i wesoła komedja staropolska „Grochowy wieniec", która stała się popularnem widowiskiem, ściągającem zawsze bardzo licznych słuchaczy. Wieczorem po raz wtóry pogodna „Nauczycielka" D. Nicodemi'ego, która grana będzie także jutro i we wtorek. Nowa rola p. Solskiej, wystudjowana specjalnie dla Krakowa, wzbudziła powszechne zaciekawienie.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po poł. „Szalona Lola", ciesząca się tak niebywałem powodzeniem, z J. Kozłowską i L. Sempolińskim w głównych partjach; wieczorem „Carmen" z występem I. Manna. W najbliższych dniach premiera znakomitej operetki Millöckera p. t. „Palestrant". Próby, pod reżyserją L. Sempolińskiego i batutą W. Szczepańskiego, dobiegają końca.

Z „BAGATELI". Świetna komedja Sachy Guitry „Pokojówka szuka miejsca" powtórzoną będzie dzisiaj, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem, oraz w poniedziałek, wtorek i środę. W niedzielę po południu „Obłęd" z pp. Grabowską, Frenklem, Sosnowskim po cenach zniżonych. Najbliższą premierą „Bagateli" będzie satyryczna komedja Duhamela „Związek atletów". W sztuce tej wystąpią najwybitniejsze siły „Bagateli" z pp.: Grabowską, Wernicz, Ordyńską, Nowakowskim, Noskowskim, Zbuckim, Frenklem, Solarskim, Meliną, Szubertem, Winklerem na czele.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Przed południem Poranek symfoniczny, po południu „Grochowy wieniec", wieczorem „Nauczycielka".

Poniedziałek: „Nauczycielka".

Wtorek: „Nauczycielka".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Szalona Lola" (występ J. Kozłowskiej); wieczorem „Carmen" (występ I. Manna).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po południu „Obłęd", wieczorem „Pokojówka szuka miejsca".

Repertuar koncertowy.

Niedziela: III Poranek symfoniczny.

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Hrabia Essex". Ośm aktów z historji Anglji. W głównej roli Ewa May.

UCIECHA: „Zatruty świat miłości", dramat w 6 aktach na tle katastrofy w kopalni węgla.

PROMIEŃ: „Tania", dramat w 6-ciu aktach. W głównej roli Lia Mara.

ZACHĘTA: „Martwa ręka", dramat według powieści Aleksandra Dumasa „Ostatnie przygody hr. Monte Christo".

Pamiętnik artysty.

Jarosław Iwaszkiewicz: „Hilary, Syn Buchaltera", „Ignis", 1923, str. 178.

„...piszę pamiętnik artysty,
Ogryzmolony i w siebie pochylon —
Obłędny!... Ależ wielce rzeczywisty!"
Cyprjan Norwid.

...„Więc chciał l e c i e ć. Boże, ty jeden wiesz, ile jest męki w tem najgorętszem pragnieniu poety". — Tęsknota za lotem, za wyzwoleniem z płaszczyzny utylitaryzmu — to naczelny motyw powieści Iwaszkiewicza, to dominujący ton jego twórczości najnowszej (p. „Europa" w ostat. „Skamandre").

Hilary, syn prowincjonalnego buchaltera (z Płocka), Hilary-poeta, znalazłszy się na bruku warszawskim, w wirze zalotnych uśmiechów, płaskich konwenansów, w sieci najrozmaitszych protekcyj, sympatyj, poglądów, ambicyj, zwolna marnieje, usycha... Zyskuje poważanie i „sławę", wszakże nie drogą zwycięskiego pochodu, lecz chodnikiem

ustępstw na rzecz czasu, mody, smaku... Hilary pisze teraz wiersze, odpowiadające wymaganiom redakcji „Gońca" i jej kliki, wystawia nawet sztukę p. n. ‚Karjera Napoleona" (ten tytuł! jakże wymowny!) Pospolitość i płytkość codziennego otoczenia dławi go i przytłacza. Wiślane fale pochłaniają Hilarego — smutną ofiarę miasta. Taka jest „treść" utworu. Treść ta — to jeno kanwa, na której rozsnuł poeta barwny wizerunek swej duszy. Liczne osobiste dygresje (á la „Beniowski") zawiewają rzewnym, nostalgicznym liryzmem, wplatają się w całość powieści niby westchnienia ulatujące ze ściśnionej piersi ku ukochanej Ukrainie: „Dosyć, dosyć; wietrze ukrainny, zarzuć mi szal jasnych woni na spracowane nozdrza, na spierzchłe usta, na grymas niechętny mojej twarzy"...

Wartość utworu Iwaszkiewicza tkwi w owym przejmującym wszystkie szczegóły powieści liryzmie, ściślej: tużbie niewymownej za życiem pięknem, szlachetnem, za jakiemś idealnem szybowaniem...

Drugim motywem, subtelnie, choć pobieżnie zarysowanym, jest kordjanowa niemoc czynu. Wyraża się ona w stosunku Hilarego do przyjaciela Adama. Adam pisze z frontu: „Wprost z pociągu wyprowadzono nas do ataku: nic strasznego, zapewniam cię; ale śnieg wyżej kolan"... Te proste słowa otrzymuje Hilary w chwili... gdy, ubrany we frak księcia X, wybiera się na raut do redaktora!... Mimo „bezwiedne głupie łzy" — Hilary poszedł na zabawę. — Zwyciężył snadź poeta: może wspomniał o swych poprzednikach: Mickiewiczu, Słowackim?... może poszedł za niemi?...

Iwaszkiewicz należy do przednich stylistów „młodej" Polski. Zwłaszcza styl „Legend i Demeter" zyskał powszechne uznanie. „Hilary" utwierdza tę dobrą opinję: utwierdza, ale nie potęguje. Razi nieraz w „Hilarym" przesadna miękkość zdań, pewna nonszalancja pisarska. Zresztą autor umie wywoływać bardzo nieprzeciętne efekty wzruszeniowe, jak np. w tej rozmowie: „Chodzi mi właśnie o popularność — powiedział zdecydowanie Hilary. — Cóż nam ze sławy po śmierci? Podniósł głowę i ujrzał na zenicie mały siny obłoczek, mknący tak szybko, a oświetlony różowem światłem zachodu. Obłoczku, obłoczku — pomyślał, i zaraz poczuł, że skłamał. — Ach, nie o popularność mu przecie idzie". Na wyróżnienie zasługują ze wszech miar ciekawe opisy Warszawy. Iwaszkiewicz doskonale podchwytuje drobne szczegóły z życia, często spotykane, a pomijane niebacznie. Tym drobiazgom nadaje poeta swoistą barwę uczuciową. Należy wreszcie podnieść muzyczność i rytmikę stylu autora „Hilarego": jest to, rzec można, najznakomitsza cecha jego pisarstwa.

Jednakże wobec niepokalaności i wirtuozji słowa w „Legendach i Demeter" — powieść o Hilarym — blednie, w każdym razie nie przewyższa tamtej księgi, która pozostaje nadal apogeum Iwaszkiewicza.

Jarosław Janowski.

Nowe wydawnictwa.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY" za listopad zawiera dwa artykuły poświęcone św. Józafatowi. W jednym z nich ks. Urban wyciąga aktualne dla chwili obecnej wnioski z dzieła świętego, a Dr Prohaska w drugim oczyszcza świętego z zarzutów, jakie mu na dziesięć lat przed śmiercią poczynił Lew ks. Sapieha. P. Konstanty Skirmuntt w plastycznych obrazach podaje kilka momentów z historji męczeńskiej unji, w jednym zakątku Pińszczyzny. Ks. Ferd. Machay przedstawia moralne i religijne położenie naszego wychodźtwa we Francji; pokazuje się, że nasz robotnik pozbawiony właściwie opieki moralnej z kraju, wydany na łup agitacji komunistycznej (uprawianej przez żydów polskich z Paryża), wyzyskiwany przez kapitalistów francuskich może wrócić do kraju innym niż pojechał. Warto, by odpowiednie czynniki w naszem państwie wzięły pod rozwagę poruszone przez ks. Machaya bolączki. Ks. Urban w stałej rubryce „sprawy Kościoła" omawia projekt parcelacji dóbr kościelnych, rewindykację kościoła katolickiego w Rydze i in. Zeszytu dopełniają mniejsze artykuły o katolickiej Hiszpanji, działalności T. S. L. i in.

— Wychodzący od trzech lat we Lwowie pod redakcją ks. dr. Długosza **„Przegląd teologiczny"** (pl. Bernardyński 2) doskonale spełnia swoje zadanie. Każdy numer przynosi naukowo opracowane artykuły stanowiące cenne wyniki badań naszych teologów. Szczególnie wybitne miejsce zajmuje w nim dział biblistyki. W numerze ostatnim (z. 3) zamieścił O. Smorański ciekawą rozprawę o języku Pentateuchu Mojżesza, ks. Rektor Sieniatycki o niektórych problemach z pism Tertaljana, ks. dr. Czuj o „Kościele u św. Augustyna", dr. Marczak o „zmianie obrządku", kwestji będącej źródłem wielu nieporozumień między duchowieństwem łacińskiem a grecko-katol. Wreszcie: sprawozdania i recenzje.

— Wyszedł z druku 4-ty zeszyt **„Ruchu prawniczego i Ekonomicznego"** za rok 1923. Na treść zeszytu składają się: Rozprawy: Z powodu właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego — przez prof. Wasiutyńskiego; Reforma polskich podatków przychodowych — przez J. Piekałkiewicza. Przegląd piśmiennictwa: 13 recenzyj oraz bibljografja literatury polskiej i obcej. Przegląd prawodawstwa konstytucyjnego i administracyjnego. Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich dzielnic Polski oraz orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, komunikacje, stosunki robotnicze, walutowe, spółdzielczość. Miscellanea. — Prenumeratę tylko roczną przyjmują wszystkie księgarnie w Polsce.

Wiadomości gospodarcze.

TERMIN ZAPŁATY PODATKU DOCHODOWEGO ZA ROK 1923 UPŁYNĄŁ 1 LISTOPADA B. R.

Kto tego podatku nie uiści najpóźniej do 14 b. m., od tego ściągnięty zostanie w drodze przymusowej z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

TERMIN ZAPŁATY DRUGIEJ RATY PODATKU OBROTOWEGO ZA I-SZE PÓŁROCZE 1923.

Termin zapłaty drugiej raty podatku obrotowego za I-sze półrocze 1923 r. upłynął 10 listopada b. r. Kto raty nie uiści do 24 listopada b. r., od tego ściągniętą zostanie w drodze przymusowej wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekujcyjnymi.

Z GIEŁDY GDAŃSKIEJ. Wskutek polepszenia się kursu marki niemieckiej na giełdach zagranicznych, w. piątek rano dewizy w Gdańsku były notowane nieco słabiej. Obroty zaczęły się od 900 miljardów za 1 dolar. Kurs dolara w guldenach gdańskich wynosił rano 5.68. Kurs marki polskiej w porównaniu z dniem poprzednim był nieco słabszy i wynosił 1,700.000 za dolara, czeki na Warszawę 1.800.000. Wskutek nadeszłych w ciągu przedpołudnia wiadomości o zamachu w. Monachjum, marka niemiecka spadła ponownie tak, że kurs funta angielskiego wynosił urzędownie 10 biljonów, kurs dolara 2—2 i pół biljona.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 216.75, Nowy Jork 567, Londyn 24.97, Paryż 31.92, Medjolan 24.92, Praga 16.45, Budapeszt 003.06, Bukareszt 2.82, Belgrad 6.67, Sofja 5.05, **Warszawa** —, Wiedeń i austr. kor. stempl. 000.79 1/2.

Warszawa. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zj. **1.795, sprzedaż 1.812, kupno 1.778.** Czeki: Belgia 87.550, sprz. 80.350, kup. 86.750; Finlandja 721.500; Londyn 7,950.000—7,900.000, sprzed. 79 800.000, kup. 78,200.000; Nowy Jork 1,795.000, sprzedaż 1,812.000, kup. 1,778.000; Paryż 101.750—101.250, sprz. 101.250, kup. 101.250; Szwajcarja 317.250—316.000, sprz. 319.000, kup. 313.000; Wiedeń 25, sprz. 25 1/4, kup. 24 3/4; Włochy 79—78.750; Praga 51.950—51.750; Miljonówka **5100 5245**; pożyczka złota **1500—1875**; bony złote **300—285**, frank złoty w kupnie **345.200.**

RADA ZAWIADOWCZA TOWARZYSTWA HANDLOWEGO

BRACIA ROLNICCY Sp. akc.

w KRAKOWIE,

podaje do wiadomości, że na mocy uchwały II-go Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów z dnia 15 lipca 1923 oraz zezwolenia p. Ministra Skarbu w porozumieniu z p. Ministrem Przemysłu i Handlu z dnia 30 października 1923. l. 42472/Spr. 613 **podwyższa się kapitał zakładowy o Mkp. 80,000.000.** tj. do kwoty

Mkp. 100,000.000

przez wydanie 160.000 sztuk akcji III-ej emisji po Mkp. 500. wartości nominalnej, na okaziciela opiewających, na następujących warunkach:

1. Pierwszeństwo do nabycia akcji III-ej emisji przysługuje właścicielom akcji poprzednich emisji [I. i II.] w stosunku 4 nowe na jedną dawną.

2. Cena emisyjna wynosi dla dawnych akcjonarjuszy, wykonujących obecnie prawo o poboru, Mkp. 35,000.— nadto nadto Mkp. 5.000— tytułem kosztów konfekcji należytości stemplowych, podatku giełdowego oraz procentów od dnia 1/7. 1923. r. tj. razem Mkp. 40.000,— z których Mkp. 500,— przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś po pokryciu kosztów z nową emisją związanych na szczególny fundusz zapasowy.

3. Akcje, na które dotychczasowi akcjonarjusze z tytułu prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, zostaną rozdzielone według swobodnego uznania Rady Zawiadowczej, nowym subskrybentom po kursie 70.000,— Mkp. nadto Mkp. 5,000,— tytułem kosztów jak w ust. 2. tj. po Mkp. 75,000.-

W razie nieprzydzielenia akcji nowym subskrybentom będzie im zwrócona wpłacona gotówka z 12% odsetkami od dnia wpłaty w terminie do 8 dni po ukończeniu subskrypcji.

4. Powyższe ceny emisyjne zostały ustalone na czas do 20 listopada 1923 r. włącznie, a po tym tygodniu zostaną podwyższone odpowiednio do ewentualnego spadku marki polskiej, co każdorazowe będzie podane do wiadomości przez ogłoszenie w biurze Spółki.

5. Akcjonarjusze, chcący wykonać prawo poboru, mają w terminie do dnia 12 grudnia 1923 włącznie pod rygorem utraty tego prawa, przedłożyć w kasie Spółki swoje akcje, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru i uiścić cenę emisyjną w gotówce.

6. Nowe akcje uczestniczą w zyskach Spółki od 1/7. 1923. a co do reszty praw będą zrównane z dawnemi z chwilą wpisania powyższego kapitału do rejestru handlowego.

7. Akcjonarjusze, którzy wykonali prawo poboru 3-ej emisji w przedpłacie nie uiszczają żadnych dopłat.

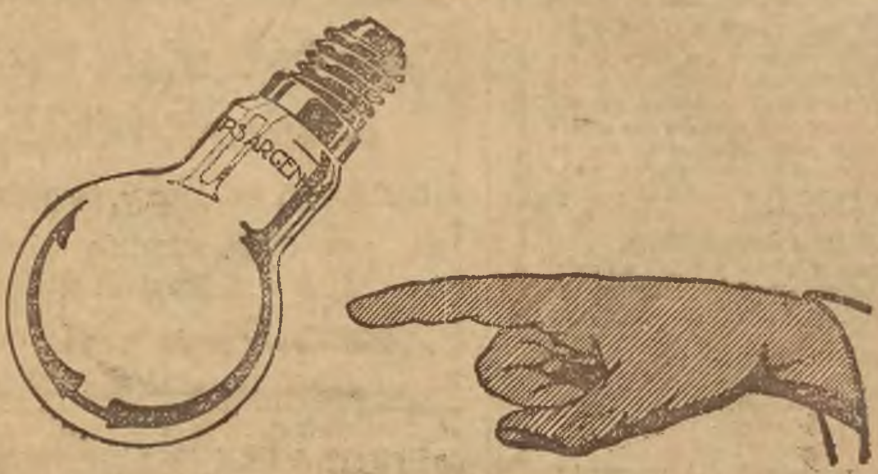
8. Akcje oryginalne będą wydane zaraz po ukończeniu subskrypcji za zwrotem kwitów kasowych

9. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje tylko kasa Spółki naszej w Krakowie przy ul. Florjańskiej 27. I. p.

Kraków, dnia 12. listopada 1923.

(Przedruku nie płacimy.)

CHRONI WZROK



OSZCZĘDZA PRĄD

PHILIPS ARGENTA

Kraków, Rynek gł. L. 16 Telefon 1148 poleca: **WŁ. TOMASZEWSKI** poleca: Kraków, Rynek gł. L. 16 Telefon 1148 1299

Serwisy porcelanowe — Zastawy szklane — Lampy naftowe

oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres szkła, porcelany i fajansów.

POWROŹNICZE

WYROBY

pierwszorzędnej jakości i wykonania

hurtownie i częściowo poleca:

FABRYKA LIN KONOPNYCH

STANISŁAWA WAŁKOWINSKIEGO

dawniej Kazimierz Wałkowiński

Kraków-Zwierzyniec, ul. Lelewela L. 11.

Uwaga: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego — a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem. 1219

Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Skład papieru i galanteryi 1160

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

Do firmy

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek 1277

nadeszły koloratki dla Księży, krzyże niklowane i bronzowe na drzewie dla Zakonów, figury do kościołów, korpusy Chrystusa, książki do nabożeństwa własnego nakładu, obrazy i oprawa takowych, różańce, wota, medaliki itp.

„SZATNIA“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Dom tekstylno sportowy

Kraków, ul. Sławkowska 14.

poleca na sezon obecny 1267

towary tekstylne, przybory sportowe, dla Skautów, piłki nożnej, narty i t. d. oraz gotową bieliznę, fartuszki klotowe i oxfortu.

WŁASNA SZWALNIA BIELIZNY

Ceny nizkie towar doborowy.

Pasy przepuklinowe

: i brzuszne :

hygieniczne prostotrzymacze, suspensorja itd.

poleca 1170

R. BOGDANOWICZ

Florjańska L. 9

w podworcu.



BIELIZNA CIEPŁA

systemu Jaegera, **reformy wełniane**, pończochy i skarpetki zimowe, oraz wszelką **bieliznę damską i męską** jak również największy wybór **płócien** — poleca znana firma

JANA NOWAKA w Krakowie

ul. Florjańska 14.

Kadzidło kościelne drobne

z kwiatem lewandowym

Ozdoby na drzewko krajowe z waty i inne. Lichtarze i świeczki **1 kompiet Mkp. 150.000.** Wysyła jak długo zapas starczy **fabryka świec:**

FELIKS MIKESKA, 1209

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 19.

KONSERWATORJUM TANECZNE

im. L. Pol. - Dolińskiego

TAŃCE

Polskie nar., nowoczesne, klasyczne. 1230

Wpisy: Kraków, Rynek 23

od 11—1 i 5—7.

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne

— poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

Poszukuję wspólnika

z współpracą do fabryki nowocześnie urządzonej artykułu spożywczego codziennej potrzeby, mającego wielką przyszłość. Wkład kapitału 1 miljard Mkp. na uruchomienie i współwłasność wytwórni oraz na zakupno surowca itp. Adres, W. Fr. W. 50. Szczepańska 9. „Ruch“.

TOMASZ GORECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 **Kraków, Rynek Główny.**

PRZYRZĄDY NAUKOWE

Fy. C. ZEISS

W JENIE

z dziedziny astronomji, mikroskopji, medycyny, geodezji, projekcji (epidjaskopy, aparaty kinowe) i t. p. po cenach fabrycznych poleca

URANIA

KRAKOW

Kanonicza 22,

NR. TELEFONU 4466.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.